Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 300 (2089) ROK VII

WARSZAWA — PIĄTEK 29 PAŹDZIERNIKA 1954 R.

WYDANIE H

CENA 20 gr

Szkoła Ekonomiczna w Wyższa Biblioteka Główna Społeczna

Ludzie pracy decydują

Zgodnie z ordynacją wyborczą — w fabrykach i gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR ach, w instytucjach i w środowisku inteligencji pracującej odbywają się zebrania, poświęcone wysuwaniu kandydatów do rad narodowych.

Głęboko demokratyczny system wysuwania i omawiania kandydatur do rad przez wyborców ułatwia komitetom Frontu Narodowego zestawić listy kandydatów spośród ludzi najbardziej odpowiednich, cieszących się największym zaufaniem i szacunkiem mas.

Partia nas uczy, że słuszne rozwiązania każdego zagadnienia można znaleźć jedynie wsłuchując się uważnie w głos mas. Wyborcy, którzy z danym kandydatem stykają się w życiu codziennym, mogą najlepiej ocenić, czy posiada on niezbędne dla działacza państwowego walory, czy kandydatura jego jest istotnie najbardziej trafna.

Żywa dyskusja na wielu zebraniach wysuwających kandydatów do rad mówi wiele: ludzie radzą, bo czują się gospodarzami kraju, bo czują się odpowiedzialni za to, jak przyszła rada będzie kierować życiem gospodarczym, społecznym i kulturalnym województwa, powiatu, czy gromady. Ludzie radzą po to, by przyszłe rady zdolne były realizować wielki program II Zjazdu naszej partii, by szybciej rósł dobrobyt naszego narodu. Chodzi więc o to, by ludzie mówili szczerze i śmiało. I o to, by działacze umieli wyciągać słuszne wnioski z tego, co mówią masy.

Czy mieli słuszność mieszkańcy Dobrego Miasta w woj. olsztyńskim odrzucając proponowanego do WRN kandydata, który źle pracował zawodowo i niewiele udzielał się pracy społecznej? Niewątpliwie mieli słuszność. Wszak w interesie narodu leży wybór kandydatów spośród ludzi przodujących w pracy zawodowej, mających zamiłowanie do pracy społecznej i pewne doświadczenie w tej pracy.

Towarzysze z pow. węgrowskiego powinni wyciągnąć wnioski z lekcji, jaką im dali chłopi na jednym z zebrań, odrzucając proponowanego do PRN kandydata. Kandydat ten pochodzi ze wsi, w której nagminnym zjawiskiem jest ukrywanie ziemi, oszukiwanie państwa. Jaką gwarancję mają chłopi, że działacz, który nie walczy przeciw łamaniu praworządności w swej własnej wsi, będzie stał na straży praworządności ludowej w powiecie? Nieprzejednanie w walce ze złem, wysokie poczucie odpowiedzialności za realizację polityki partii i rządu — to przecież niezbędna cecha działacza państwowego.

Wiele więc nauk wysnuć mogą z zebrań działacze partyjni i społeczni kierujący kampanią wyborczą. Przebieg zebrań niejednokrotnie uzupełnia obraz, jaki sobie o danej fabryce czy gromadzie stworzyli, każe im inaczej niż dotychczas spojrzeć na niektóre problemy, ocenić kadry. Pod warunkiem jednak, że potraktują przygotowania do zebrań z należytą powagą.

Bywają bowiem zebrania innego typu, niż te o których dotychczas mówiliśmy: zebrania sztywne, urzędowe: referat, odczytanie nazwisk kandydatów i... długa chwila przykrego milczenia. Głosowanie nad listą kandydatur traktowane jest tu jako zwykła formalność. Z obowiązku tylko, mimochodem, mówią na zebraniach niektórzy działacze o prawie każdego uczestnika zebrania do wypowiadania się i wysuwania kandydatur — wysunięcie zaś nieprzewidzianej kandydatury wywołuje wśród nich konsternację. Na zebraniu nauczycieli w pow. Ostróda (woj. olsztyńskie) zdarzyło się nawet, że na wysunięte w sali propozycje przewodniczący odpowiedział: „my mamy swoich kandydatów". Z całą ostrością trzeba piętnować podobne tendencje do komenderowania masami, do narzucania im swej woli przez niektórych zbiurokratyzowanych pseudodziałaczy, łamiących nasz ludowy demokratyzm.

Nie chcemy zebrań wyreżyserowanych, na których z demokratycznego systemu zgłaszania kandydatur pozostaje tylko pusta forma. Ważna jest demokratyczna treść zebrania, ważna jest aktywność, inicjatywa wyborców, twórcza i żywa wymiana zdań prowadząca do trafnego wyboru. Działacze, którzy boją się aktywności mas i aktywność tę tłumią, zamiast ją pobudzać, robią złą robotę. Ich fałszywa postawa świadczy o braku zaufania do ludzi, o braku wiary w siłę własnych argumentów.

Można i należy wymagać, aby organizacje społeczne poddając pod dyskusję wyborców kandydatury na radnych, kierowały się dużym poczuciem odpowiedzialności. Muszą to być kandydatury ludzi o nienagannej postawie moralnej, ludzi oddanych sprawie narodu, sprawie ojczyzny, ludzi wrażliwych na troski i potrzeby człowieka pracy, ludzi zdecydowanych ofiarnie wcielać w życie program Frontu Narodowego. Można i należy wymagać, aby organizacje społeczne, wysuwając kandydatów pamiętały, że obok znanych i wypróbowanych działaczy partyjnych, w każdym terenie są również ofiarni, zdolni i dzielni aktywiści bezpartyjni, którzy wiele dobrego zdziałać mogą w radach narodowych. Spośród tych aktywistów zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych wybierać należy najlepszych.

Kampania wyborcza toczy się w warunkach ostrej walki klasowej. O tym nie wolno ani na chwilę zapominać. Mamy do czynienia z kułackimi próbami zaśmiecania przyszłych rad narodowych „swoimi ludźmi". Mamy do czynienia z próbami dyskredytowania wypróbowanych działaczy, z oszczerczymi wypadami przeciw nim ze strony reakcyjnych elementów. Wyostrzona czujność rewolucyjna — oto nakaz dla wszystkich działaczy społecznych, dla wszystkich uczestników zebrań, dla najszerszych rzesz narodu.

Działacze, którzy jadą obsłużyć zebranie z ramienia organizacji społecznej, powinni znać sytuację w danej fabryce, czy gromadzie, orientować się w najistotniejszych dla danego terenu problemach. W oparciu o przodujących ludzi danego terenu, przy ich aktywnym współudziale — trzeba z całą bezwzględnością demaskować manewry wroga klasowego, jego popleczników i kumotrów.

Ostatnie dni przynoszą liczne dowody tej niezbędnej czujności ze strony wyborców. Przypominają sobie czytelnicy „Trybuny Ludu" piękną sylwetkę przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Polanach, tow. Stanisławka, z którą zapoznaliśmy ich niedawno w artykule pt. „Nie ma zgody w Polanach". I oto na zebraniu, na którym wysunięto kandydaturę tow. Stanisławka na radnego, znani w okolicy reakcjoniści wystąpili przeciw niemu z oszczerczymi zarzutami. Oszczercom dano na zebraniu należytą odprawę. Kandydatura tow. Stanisławka została przyjęta.

Słusznie zareagowali również chłopi Drozdowa (pow. Łomża) na prowokacyjne wysunięcie kandydatury poplecznika kułackiego. Reagują słusznie masy ludowe wszędzie tam, gdzie prowadzimy ofensywną walkę z wrogiem i gdzie umiemy odpowiadać na wątpliwości ludzi mniej uświadomionych.

Wkroczyliśmy w niezwykle doniosły etap kampanii wyborczej. Ludzie pracy decydują o tym, kogo uważają za godnego zaufania, czyje nazwiska podadzą komitetom Frontu Narodowego w celu ostatecznego ustalenia list kandydatów. Spoczywa więc na wyborcach duża odpowiedzialność. Duża też odpowiedzialność spoczywa na organizatorach zebrań wyborców i z tego powinni oni sobie w pełni zdać sprawę.

PRZED WYBORAMI DO RAD NARODOWYCH

Kandydaci górników Zagłębia — Chłopi przygotowują siedziby rad gromadzkich — Kobiety Opolszczyzny mówią o swym udziale w radach

Ze wszystkich stron kraju płyną wiadomości o wysuwaniu kandydatów do rad narodowych — wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Przodujących górników zgłaszano w Zagłębiu Dąbrowskim. Kobiety Opolszczyzny omawiają zadania przyszłych radnych dzieląc się doświadczeniami z dotychczasowej pracy. W województwach poznańskim i bydgoskim chłopi z własnej inicjatywy remontują siedziby przyszłych rad gromadzkich, a pomagają im robotnicy z miast i okolicznych PGR-ów.

Zebranie załogi kop. „Generał Zawadzki"

STALINOGRÓD. W wypełnionej do ostatniego miejsca sali zebrań kopalni im. Gen. Zawadzkiego górnicy, sztygarzy kobiety i młodzież górnicza wysuwają kandydatów na radnych wojewódzkiej i miejskiej rady narodowej.

W rogu sali wyrasta sylwetka rębacza przodowego, Warwasa

— Na kandydata na radnego wojewódzkiej rady narodowej — mówi Warwas — proponuję tow. Władysława Matysa. Matys to jeden z najlepszych rębaczy ścianowych. Matys tutaj na kopalni, będąc grupowym związkowym, dał się poznać jako człowiek, któremu leżą na sercu nasze kłopoty, pomagał nam w ich rozwiązaniu. Będzie więc równie dobrze bił się i o nasze sprawy jako radny wojewódzkiej rady narodowej.

Górnicy jednogłośnie przyjmują tę kandydaturę.

Głos zabiera tow. Szlawski, który w imieniu zakładowej organizacji Związku Młodzieży Polskiej proponuje jako kandydata na członka miejskiej rady narodowej rębacza chodnikowego, Stefana Szmalę.

— Stefan Szmala jest jednym z najaktywniejszych ZMP-owców naszego koła — mówi Szlawski — jest energiczny i obowiązkowy. Organizacja ZMP-owska postanowiła więc zaproponować go jako kandydata.

Propozycja ta również przyjęta zostaje jednogłośnie.

Jako kandydata na radnego do miejskiej rady narodowej zaproponowano długoletniego pracownika kopalni, portiera Jana Słomnickiego. Poprosił on o głos:

— Wybaczcie towarzysze — mówił wzruszony Słomnicki — ale muszę zrzec się tak zaszczytnej kandydatury. Sądzę, że do rady trzeba nam wybrać towarzyszy młodszych ode mnie. Radny musi być ruchliwy w pracy, moje nogi zaś liczą sobie już 70 lat i trudno byłoby mi podołać wielu zadaniom i zaszczytnym obowiązkom.

Zebrani przyznają rację Słomnickiemu i wycofują jego kandydaturę.

Górnicy z kopalni im. Gen Zawadzkiego oprócz kandydatów do WRN Matysa i Szmali wysunęli jako kandydatów na radnych przyszłej MRN 5 swych towarzyszy. Są to: II sekretarz KM PZPR Janus, przewodniczący rady zakładowej Ryszard Antosiak, przodownik pracy Wincenty Słuszniak, technik Ryszard Smalec i rębacz Stanisław Gradzik. (PAP)

Chłopi Pomorza i Wielkopolski realizują zobowiązania

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Przechodząc szerokim, zadrzewionym traktem przez wieś Kretki Małe w powiecie rypińskim widzi się od razu spory parterowy dom. Jasne, świeżo otynkowane ściany, stromy dach błyszczący w słońcu czerwienią dachówek — to siedziba przyszłej gromadzkiej rady narodowej.

Chłopi ze wsi Kretki Małe we własnym zakresie dokonali remontu budynku. Każdy kto choć trochę zna murarkę, czy miał kiedyś coś wspólnego ze szczotką malarską — przychodził tu co wieczór, ażeby pomóc w przygotowaniu siedziby, z której dziś słusznie dumni są chłopi całej wsi.

Takich pięknie odnowionych siedzib jak w Kretkach Małych jest wiele w województwie bydgoskim.

Dotychczas wyremontowano około 80 proc. budynków, w których mieścić się będą rady gromadzkie. Najlepiej spisali się chłopi z powiatu Aleksandrów Kujawski. Na ogólną ilość 50 odnowiono już 48 budynków.

Również w powiatach żnińskim i toruńskim rozwinęła się szeroko inicjatywa chłopów w przygotowaniu siedzib dla nowych rad. Chłopi z tych powiatów pójdą do wyborów z meldunkiem o wykonaniu podjętych zobowiązań.

W przygotowaniu siedzib dla przyszłych gromadzkich rad narodowych wydatnie pomagają chłopom robotnicy i pracownicy urzędów i instytucji pobliskich miast. Tak np. robotnicy Zakładów Produkcji Materiałów Opatrunkowych w Toruniu zobowiązali się w ciągu tygodnia zaopatrzyć wszystkie siedziby rad gromadzkich w powiecie toruńskim w apteczki, a personel szpitala powiatowego w Świeciu postanowił we własnym zakresie umeblować lokal gromadzkiej rady narodowej we wsi Wiąg. (K. Ch.)

POZNAŃ (kor. wł.). Chłopi wielkopolscy przywiązują wielkie znaczenie do pracy przyszłych rad gromadzkich i dlatego nie szczędzą starań, by zarówno radom jak i prezydiom gromadzkich rad narodowych stworzyć najlepsze warunki pracy.

Dowodem tej troski jest fakt, że we wszystkich gromadach woj. poznańskiego sprawą remontu bądź utworzenia nowych siedzib rad zajęła się miejscowa ludność. Do 25 bm. zakończono całkowicie remont 656 siedzib przyszłych rad gromadzkich. W wielu przypadkach dokonano częściowej przebudowy wnętrz.

W kilku gromadach chłopi czynem społecznym wznoszą nowe budynki dla rad gromadzkich.

Prace są już daleko zaawansowane i będą ukończone w połowie przyszłego miesiąca.

Przy wykonywaniu robót remontowych, urządzaniu oraz wyposażeniu siedzib często pomagają chłopom robotnicy miast i Państwowych Gospodarstw Rolnych. (t. p.)

Obrady Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet

OPOLE (kor. wł.). Plenum zarządu wojewódzkiego Ligi Kobiet w Opolu obradowało nad sprawą jak najszerszego włączenia kobiet do pracy w kampanii przedwyborczej.

Wystąpienia na plenum były dowodem, że sprawy, którymi żyje ludność Opolszczyzny są bliskie aktywistkom LK. Starają się one pomóc w usunięciu istniejących niedomagań i ostro reagować na wszelkie niedopatrzenia i nadużycia.

Świadczy o tym chociażby wypowiedź tow. Sprysz z Raciborza, która od 9 lat jest radną. Dowiedziałam się kiedyś — opowiadała radna Sprysz — że pewna młoda dziewczyna, mieszkanka Wojnowic stoi nieraz przez całą noc przed domem, ponieważ gospodarz nie chce jej wpuścić do mieszkania, kiedy późno wieczorem wraca z pracy. Gdy rozmowa z gospodarzem nie pomogła, sprawę oddaliśmy do sądu. W wyniku rozprawy dziewczynie przydzielono inne mieszkanie a złośliwy gospodarz został ukarany grzywną.

Anna Szczędzina, radna GRN z Szymiszowa przyczyniła się do usunięcia z pracy niesumiennego delegata Min. Skupu, który miesiącami przetrzymywał w biurku nierozpatrzone podania chłopów o ulgi.

O swoich doświadczeniach w pracy komisji rady narodowej mówiła także tow. Podhalańska z zarządu grodzkiego LK w Opolu. W wyniku zabiegów komisji gospodarki komunalnej MRN w Opolu wyremontowano stare, źle działające piece w gazowni miejskiej, a w przyszłym roku wybudowany zostanie nowy piec. Dzięki interwencji komisji Opole otrzymało dwie pompy głębinowe, które usunęły trudności w zaopatrywaniu niektórych dzielnic miasta w wodę.

Na plenum omówiono rozpoczętą już przez aktyw LK pracę agitacyjną w komitetach Frontu Narodowego. Np. w powiecie raciborskim pracuje w komitetach Frontu Narodowego 114 kobiet, a w kluczborskim — 92.

Prelegentki Zarządu Powiatowego LK w Kluczborku wygłosiły dotąd kilkanaście pogadanek w kołach blokowych oraz zorganizowały prelekcje połączone z występami artystycznymi, pokazami kroju i szycia oraz racjonalnego żywienia. Zarząd Powiatowy LK w Kluczborku organizuje także wyjazdy grup agitatorów i ekip artystycznych na wieś.

Plenarne zebranie zarządu wojewódzkiego Ligi Kobiet postanowiło wysunąć do rad narodowych najlepsze, najofiarniejsze kobiety z miast i gromad Opolszczyzny.

Zwróciło ono także uwagę sekcjom wiejskim LK, aby przyczyniały się do włączenia jak największej ilości kobiet do pracy w komisjach rolnictwa i leśnictwa rad narodowych. (m. w.)

Wspólnymi siłami

RZESZÓW. Z gotowym postulatem pod adresem przyszłej gromadzkiej rady narodowej przybyli na zebranie przedwyborcze chłopi z przysiółka Budy, pow. Dębica — Franciszek Wójcik, Marcin Kucharski i Stanisław Kamaj. Wystąpili oni z wnioskiem, by przyszła rada narodowa postarała się o odpowiednie kredyty na budowę w ich wsi nowego gmachu szkoły podstawowej.

— Nie przychodzimy z gołymi rękami — mówił Franciszek Wójcik — Zdobyliśmy sami sporo budulca. Będziemy pracować przy budowie. Chcemy, żeby nam rada pomogła, a my już sami postaramy się, żeby nasze dzieci mogły jak najprędzej chodzić do nowej szkoły.

Chłopi z Bud i innych przysiółków gromady Pustków wykazali już wiele energii i inicjatywy. Rozebrali zniszczone w czasie działań wojennych budynki, uzyskując około 100 tys. szt. cegieł. Z pobliskiej rzeki Wisłoki wydobyli i zwieźli na plac budowy przeszło 60 m sześc. żwiru. Specjalnie organizowane we wsi zabawy i festyny przyniosły fundusz, za który można było zakupić dwa wagony wapna. Postarali się nawet o projekt budynku, który wykonał im powiatowy architekt. Sami chcą w przyszłości pracować przy budowie. Od nowej gromadzkiej rady narodowej zależeć więc będzie przede wszystkim jak prędko dzieci w przysiółkach Pustkowa będą miały nową szkołę. (PAP)

17 milionów hektarów nowych ziem zagospodarowano w ZSRR

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka z 27 bm. publikuje obszerne artykuły i korespondencje o wielkich osiągnięciach rolnictwa ZSRR. Kołchozy i sowchozy Kazachskiej SRR i Kraju Krasnojarskiego przedterminowo wykonały państwowy plan dostaw zboża. Kazachstan dostarczył 231 milionów pudów ziarna, to jest znacznie więcej niż kiedykolwiek dotychczas, a Kraj Krasnojarski — o 21,3 miliona pudów więcej niż w roku ubiegłym.

„Prawda" podkreślając w artykule wstępnym ogromne znaczenie tego sukcesu pisze m. in., że pracownicy rolnictwa radzieckiego realizując wskazania partii, wytrwale walczą o uzyskanie obfitych plonów zbóż i zagospodarowanie ziem nowych i nie uprawianych. W roku 1954 obszar zasiewów zbóż jarych zwiększył się o 6.429 tys. ha, w tym zasiewów pszenicy — o 3.583 tys. ha, kukurydzy — o 756 tys. ha. Kołchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sowchozy zagospodarowały w roku bieżącym 17.000.000 ha ziem nowych i nie uprawianych. Wiosną obsiano zbożem 3,6 miliona ha tych ziem.

Dla przedterminowego wykonania przez kołchozy i sowchozy planu dostaw zboża w roku bieżącym wielkie znaczenie miały zmiany wprowadzone przez partię i rząd w systemie dostaw, zmierzające do podniesienia dobrobytu kołchozów i kołchoźników. Zmiany te przyczyniły się do znacznego wzrostu zainteresowania chłopstwa kołchozowego wynikami jego pracy i zwiększeniem dostaw produktów rolnych dla państwa.

W roku bieżącym kołchozy i kołchoźnicy Kazachstanu sprzedali 70.000.000 pudów zboża, podczas gdy w roku 1953 — 3,3 miliona pudów, mięsa — 60.000 ton wobec 13.000 ton w roku 1953. Podobnie wzrosła sprzedaż innych produktów rolnych. Dochody w gotówce członków gospodarstw kołchozowych wyniosą w roku bieżącym 4,5 miliarda rubli, podczas gdy w 1953 wynosiły 2,1 miliarda rubli.

Poważny wkład w dzieło umocnienia potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego wniosły gospodarstwa rolne okręgów zbożowych Syberii. Obwód nowosybirski dostarczył państwu o 40.000.000 pudów zboża więcej aniżeli w ub. r., omski — prawie o 31.000.000, kurgański — o 12,4 milionów pudów więcej.

Premier Nehru opuścił Pekin

PEKIN (PAP). Jak podaje agencja Nowych Chin, 26 bm. premier Nehru wydał bankiet pożegnalny, w którym wzięło udział przeszło 800 osób. Na bankiecie obecni byli: zastępca przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej Czu Teh, przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premier Rady Państwowej i minister spraw zagranicznych ChRL Czou En-lai, wicepremierowie, ministrowie, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, artyści, naukowcy, literaci, dziennikarze i in. Obecni także byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem ZSRR w Pekinie P. F. Judinem na czele.

Premier Nehru wygłosił krótki przemówienie, w którym raz jeszcze podziękował rządowi i narodowi chińskiemu za gościnność i dowody przyjaźni. Premier Nehru wzniósł toast na cześć Przewodniczącego ChRL Mao Tse-tunga. Premierowi Nehru odpowiedział zastępca przewodniczącego ChRL Czu Teh, wznosząc toast na cześć prezydenta Indii Prasada.

27 bm. premier Nehru opuścił Pekin, udając się w drogę powrotną do Delhi.

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, radio pekińskie podało w środę pożegnalne przemówienie premiera Indii Nehru. Premier Nehru oświadczył m. in.:

Wracam, by kontynuować wykonywanie mych zadań w Indiach. Zabieram jednak ze sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienia o swym krótkim pobycie w tym wielkim kraju — Chinach i o jego wielkim narodzie. Wspomnienia te będą dla mnie otuchą i źródłem siły. Gorąco wierzę, że w realizowanych przez nas wielkich przedsięwzięciach, a zwłaszcza w największym z nich — utrwalaniu pokoju na całym świecie — nasze dwa kraje będą współpracowały i udzielały sobie pomocy. Raz jeszcze pragnę głęboko podziękować ludności Pekinu, rządowi i całemu narodowi chińskiemu za przyjaźń i gościnność.

GÓRNICY KOPALNI „CZELADŹ" WYKONALI PLAN PAŹDZIERNIKOWY

STALINOGRÓD. 27 bm. w późnych godzinach wieczornych z podziemi kopalni „Czeladź" wyjechał wagonik z ostatnimi tonami węgla, brakującymi załodze do pełnej realizacji planu miesięcznego.

Nie jest przypadkiem, że górnicy „Czeladzi" jako drudzy po „Concordii" odnieśli tak poważny sukces. Od początku miesiąca rytmicznie realizują oni plany dzienne. Wydajność pracy podniosła się w porównaniu z ub. miesiącem o 1,3 proc. (PAP)

Budowa kolejnego turbozespołu w siłowni Jaworzno II

KRAKÓW. Uruchomiony niedawno nowy turbozespół w siłowni Jaworzno II znajduje się już we wstępnej fazie eksploatacji.

Poważnie zaawansowane są obecnie prace przy montażu nowego kolejnego turbozespołu. Wszystkie roboty pomocnicze, warunkujące przystąpienie do montażu podstawowych części turbiny, są już zakończone.

Równocześnie setki drobnych robót budowlano - montażowych przeprowadza się w rejonie kotłowni. Kolejny kocioł już niedługo poddany zostanie próbie wodnej. (PAP).

Sześćdziesiąta spółdzielnia produkcyjna w powiecie Krotoszyn

POZNAŃ (kor. wł.). Wzmożona w okresie przedwyborczym praca polityczna na wsi przyczynia się m. in. do powstania nowych spółdzielni produkcyjnych. Ostatnio np. w gromadzie Zalesie Wielkie, pow. Krotoszyn do zespołowej gospodarki przystąpiło 17 mało- i średniorolnych chłopów. Nowopowstała spółdzielnia jest 60-tą w powiecie krotoszyńskim. (mg)

Gdańsk rozbudowuje się

GDAŃSK. Z okien zabytkowego staromiejskiego Ratusza Gdańskiego widać rozległy odgruzowany teren i charakterystyczne trójnogie wieże wiertnicze. Tutaj jeszcze w bież. roku rozpocznie się budowa osiedla mieszkaniowego „Północ", obliczonego na 14 tys. mieszkańców.

Ogółem na terenie osiedla „Północ" wykonano już 58 wierceń, m. in. w miejscu, gdzie powstanie biblioteka miejska, szkoła muzyczna, stoczniowy dom kultury na 1200 osób, hala sportowa i liceum telekomunikacyjne oraz tam, gdzie wyrosną bloki mieszkalne łącznie o 3 tys. izb.

Jak przewiduje plan tej nowej dzielnicy Gdańska, będzie tu również wiele punktów handlowych, przedszkoli i żłobków, szkoła podstawowa i kino, a liczne zabytki jak kościół św. Katarzyny, wielkie młyny i teatr dramatyczny zostaną odrestaurowane z całym pietyzmem. Powstaną też tu zieleńce i park. Budowa pierwszego bloku mieszkalnego rozpocznie się już w grudniu br. (PAP)

Nowa linia żeglugowa do portów skandynawskich

SZCZECIN. Polska Żegluga Morska w Szczecinie uruchomiła 26 bm. nową regularną południowo-skandynawską linię żeglugową. Trasę Szczecin — Malmö — Göteborg — Kopenhaga — Gdynia — Szczecin obsługiwać będzie polski motorowiec „Pilica". W pierwszym rejsie statek wiezie zagranicę czechosłowackie żelazo walcowane. W drodze powrotnej przywiezie on urządzenia przemysłowe dla Polski.

W tym samym dniu Polska Żegluga Morska skierowała do obsługi linii regularnej Szczecin — Hamburg — Rotterdam — Antwerpia — Rouen duży statek „Rataj" w miejsce dotychczasowego małego drobnicowca „Nysa". (PAP)

Trzeba pamiętać o terminach wszystkich obowiązkowych dostaw

Tysiące rolników dostarczyło już do punktów skupu przypadające na nich ilości zboża, żywca, ziemniaków i mleka. Tak jest w gromadach i gminach, w których zarówno aktywiści wiejscy jak i prezydia rad narodowych pamiętają w swej codziennej pracy o konieczności dopilnowania terminów wszystkich obowiązkowych dostaw.

W realizacji planów dostawy zboża przodują nadal rolnicy województw: stalinogrodzkiego rzeszowskiego i krakowskiego natomiast znacznie gorsze wyniki niż we wrześniu br. mają rolnicy wielkopolscy i bydgoscy, gdzie w bież. miesiącu zaniedbano sprawę jak najszybszej likwidacji tzw. końcówek i gdzie nie dość skutecznie pracują komisje rolnicze. Do województw przodujących w tym miesiącu w obowiązkowych dostawach żywca należą m. in.: białostockie, szczecińskie i koszalińskie. Niektóre powiaty tych województw, zwłaszcza większość powiatów woj. koszalińskiego, mają jednak opóźnienia w dostawach ziemniaków, co świadczy o niezbyt dobrej pracy wielu tamtejszych aktywistów wiejskich i prezydiów rad narodowych. (PAP)

KRAKÓW (kor. wł.). Do 22 bm. miesięczny plan skupu żywca w województwie krakowskim wykonany był w 36 proc. Do powiatów zdecydowanie ciągnących plan w dół należą Olkusz (31,4 proc.) i Dąbrowa Tarnowska (27,9 proc.). Powiaty te znajdują się również na szarym końcu, jeśli chodzi o wykonanie planu rocznego.

Przyczyną tej niepomyślnej sytuacji jest — obok poważnej demobilizacji terenowego aparatu skupu — odsunięcie sprawy skupu żywca i mleka przez instancje partyjne i prezydia rad narodowych na dalszy plan. W niektórych powiatach a m. in. właśnie w Olkuszu bardzo nieregularnie zbiera się zespół powiatowy, opieszale i przy niepełnym składzie pracują komisje rozliczeniowe. Tak np. w gm. Radgoszcz w powiecie Dąbrowa Tarnowska z dostawą żywca zalega 1437 gospodarzy.

W gm. Jangrot pow. olkuski na 18 gromad rozliczenia rozpoczęto dopiero w 9-ciu.

Stosunkowo najlepiej przebiegają rozliczenia w powiecie miechowskim i proszowickim, nie licząc Nowosądeczczyzny, gdzie rozliczenia żywca ukończono całkowicie.

Zbliża się koniec roku, a tymczasem województwo krakowskie ma jeszcze poważne zaległości w realizacji obowiązkowych dostaw. Choć październik ma się ku końcowi, roczny plan skupu żywca wykonano dopiero w 64 proc., plan skupu mleka w 35 proc. (WM)

LUBLIN. Gmina Niedrzwica — jedna z przodujących w powiecie Lublin — wykonała już roczny plan skupu zboża w 94 proc.

Gorzej przedstawiają się wyniki gminy jeśli chodzi o dostawy żywca i mleka. Tylko bowiem Strzeszkowice Małe, Radawczyk Wieś i Radawczyk I, przekroczyły 80 proc. planu dostaw zwierząt rzeźnych. Pozostałe gromady dostarczyły niewielkie ilości żywca, a takie wsie, jak: Borzechów, Krężnica i Magdów mają znaczne zaległości. Nielepiej przedstawiają się dostawy mleka. Gminna komisja rozliczeniowa wystąpiła z wnioskami o ukaranie najbardziej opornych. Ale na 99 wniosków kolegium orzekające przy PRN Lublin rozpatrzyło zaledwie 5. (PAP)

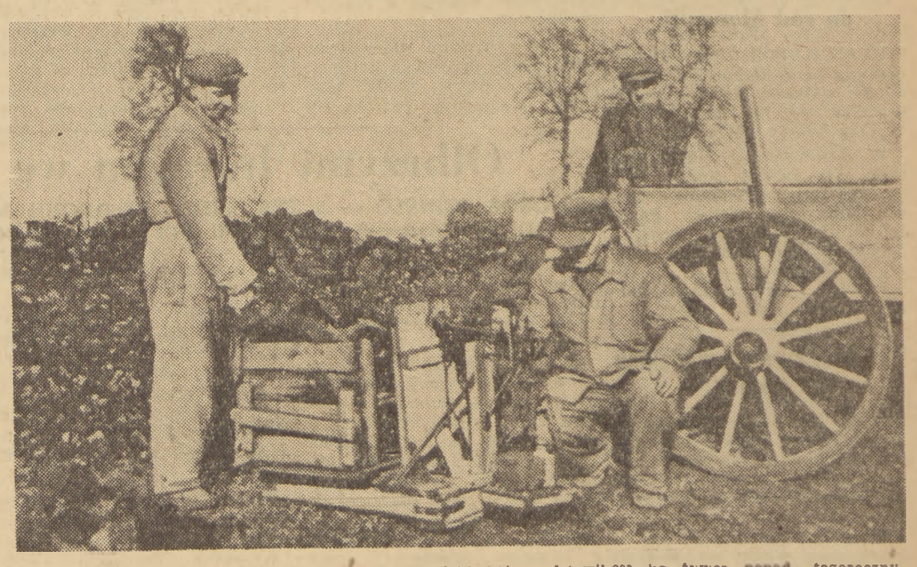

Jan Polasz z gromady Lubania (pow. kościerzyński), który odstawił 300 kg żywca ponad tegoroczny plan, pobiera z magazynu GS 800 kg węgla. Foto CAF — Kosycarz

Fakty i wnioski

Nie ich wina

Dlaczego Stany Zjednoczone odmówiły w ub. roku przystąpienia do Konwencji Praw Człowieka, która już od kilku lat opracowywana jest w ONZ? Dlaczego niektóre inne państwa, jeśli nawet otwarcie przeciw takiej Konwencji nie występują, to robią wszystko co w ich mocy, by uchwalenie jej odwlec w nieskończoność?

Odpowiedzi na te pytania udzieliła na posiedzeniu Komisji Społecznej ONZ przedstawicielka Anglii—p. Elliot, która — wystąpiła przeciw projektom Konwencji Praw Człowieka.

Co nie podoba się p. Elliot w tych projektach?

Po pierwsze — zawarte w Konwencji żądanie równouprawnienia kobiet.

Po drugie — ta sufrażystka „na odwrót" uznała bez mała za skandal zasadę równej płacy za równą pracę.

Po trzecie, p. Elliot występująca, oczywiście, pod sztandarem „demokracji", napiętnowała również żądanie równouprawnienia wszystkich mieszkańców każdego kraju, bez względu na ich pochodzenie narodowe.

Co zaś do zniesienia dyskryminacji ludzi pracy to argumentacja p. Elliot okazała się godna tradycji angielskich lordów. Uważa bowiem ona, że „przełamanie uprzedzeń" (co za wytworny język w odniesieniu do robotników!), wymaga... dłuższego okresu czasu.

W ten sposób p. Elliot wyłożyła poglądy kapitalistów i kolonizatorów. To zaś, że poglądy te trącą mocno myszką i jakoś dziwnie brzmią w drugiej połowie XX wieku, pani Elliot nie zawstydza. Bo czyż ona i jej przyjaciele są winni, że świat idzie naprzód?

Z. S.

Odcinek linii kolejowej Lanczou — Alma-Ata oddany do użytku

PEKIN (PAP). Szybko postępuje naprzód budowa jednej z największych w Chinach linii kolejowych — Lanczou-Urumczi, stanowiącej odcinek magistrali Lanczou-Ałma-Ata. Wybudowano już 224 kilometry torów od Lanczou do stacji Gulian. Budowniczowie pokonali tutaj najtrudniejszy odcinek trasy — grzbiet górski Uciaoling sięgający 3.000 m ponad poziom morza.

19 bm. na stację Gulian przybył pierwszy pociąg uroczyście powitany przez miejscową ludność.

Prowadzone są również intensywne prace przy budowie linii kolejowej, która połączy chińskie miasto Czinin ze stolicą Mongolskiej Republiki Ludowej Ułan-Bator. Chiński odcinek tej linii od Czininu do miasta nadgranicznego Erlian wynosi 338 km. Ułożono już 212 km torów.

Minister Mołotow przyjął senatora USA M. Smith

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

26 bm. pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął senatora USA panią M. Smith, która przybyła do Moskwy z nieoficjalną wizytą.

Adenauer w drodze do USA

NOWY JORK (PAP). Do stolicy USA przybywa na tygodniowy pobyt kanclerz boński Adenauer. Ostatnim etapem jego podróży, na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego, była przed Waszyngtonem Nowa Funlandia.

W stolicy USA Adenauer odbędzie rozmowy z Eisenhowerem i Dullesem. Przewiduje się, że w piątek podpisany zostanie między Niemcami zachodnimi a USA „układ o przyjaźni, handlu i żegludze". Dalszy program pobytu Adenauera obejmuje uroczystość wręczenia mu dyplomu „doktora honorowego" uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku.

Amerykańska prasa wielkokapitalistyczna nie szczędzi pochwał Adenauerowi. „Washington Post" pasuje Adenauera na „największego męża stanu od czasu zakończenia wojny" i porównuje go... z Bismarckiem.

Wyniki wyborów do rad Mongolii

ULAN BATOR (PAP). 27 bm. opublikowano komunikat o wynikach wyborów do terenowych organów władzy państwowej. Wybory odbyły się 24 bm.

W głosowaniu wzięło udział 99.98 proc. ogólnej liczby wyborców. Na kandydatów bloku członków Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i bezpartyjnych oddano 99.99 proc. ogólnej liczby głosów.

Łącznie wybrano 32.140 radnych.

Strajk dokerów brytyjskich trwa

LONDYN (PAP). Mimo nacisku ze strony rządu i prawicowego kierownictwa związku zawodowego transportowców strajk dokerów brytyjskich trwa nadal.

W Londynie odbyły się w środę dwa wiece, na których dokerzy głosowali za kontynuowaniem strajku.

Jedyna droga do zapewnienia bezpieczeństwa Europy

Nota ZSRR w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego w Europie znajduje się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Prasa w dalszym ciągu komentuje tę notę.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP). — Dziennik **„Monde"** powtarza tezę propagandy burżuazyjnej, że nota radziecka jakoby „nie odpowiada na postawione niedawno pytania dotyczące celów zwołania konferencji czterech mocarstw". Dziennik wypowiada się za rokowaniami czterech mocarstw, które — jego zdaniem — powinna poprzedzić „szybka ratyfikacja" układów paryskich.

„Franc Tireur" pisze, że nota radziecka ma na celu przede wszystkim pokazanie Francji i Niemcom zachodnim, że jeśli chodzi o remilitaryzację Niemiec zachodnich, stanowisko radzieckie pozostaje takie jak dawniej... Dziennik donosi, że w ubiegłym tygodniu USA, Francja i Anglia porozumiały się co do tego, aby nie przystępować do rokowań ze Związkiem Radzieckim przed wejściem w życie układów paryskich.

Dzienniki **„Humanite"** i **„Liberation"** zamieszczają oświadczenia wielu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego oraz członków Rady Republiki, którzy podkreślają, że obecnie interesy narodowe Francji wymagają prowadzenia polityki powszechnego rozbrojenia, a nie zbrojenia odwetowców bońskich. Członek Rady Republiki Leo Hamon (członek partii MRP) stwierdza, że „remilitaryzacja Niemiec zachodnich — to klęska" oraz wzywa mocarstwa zachodnie, aby uważnie rozpatrzyły notę rządu radzieckiego z 23 października i propozycje przedstawiciela ZSRR w ONZ dotyczące rozbrojenia. Członek Rady Republiki, socjalista Andre Hauriou wyraża życzenie, aby kraje zachodnie „przejawiły dążenie do szczerych rokowań ze Wschodem". B. członek kierownictwa partii radykalnej

Prasa zagraniczna o nocie radzieckiej

Leman oświadczył, że bez zgody Francji Niemcy zachodnie nigdy nie byłyby w stanie przystąpić do remilitaryzacji. Jesteśmy — powiedział on — związani układem ze Związkiem Radzieckim, który ma prawo uczestniczyć w rokowaniach w sprawie Niemiec.

Z rządem radzieckim można dojść do porozumienia. Dowodzi tego fakt, że rząd radziecki zgodził się, aby za podstawę rokowań w sprawie rozbrojenia uznać propozycje francusko-angielskie...

Głosy prasy angielskiej

LONDYN (PAP). Prasa angielska w dalszym ciągu komentuje notę rządu radzieckiego. Szereg dzienników burżuazyjnych domaga się uważnego przestudiowania noty radzieckiej. Dziennik **„Yorkshire Post"** podkreśla, że byłoby rzeczą nierozważną stwierdzać od razu, że ostatnia nota ZSRR jest bezużyteczna...

Równocześnie prasa burżuazyjna domaga się jak najszybszej ratyfikacji układów paryskich oraz stwierdza, że mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim USA zamierzają „uciec się do polityki „z pozycji siły" w rokowaniach z Rosją". „Dzisiaj — pisze „Yorkshire Post" — możemy prowadzić rozmowy „z pozycji siły". Jednakże „Yorkshire Post" zdaje sobie sprawę z tego, że polityka taka nie gwarantuje sukcesu. Nie można bynajmniej uważać — pisze dziennik — że dalsze wydarzenia będą dla nas korzystne.

Niektóre dzienniki domagają się, aby Związek Radziecki wykonał jakieś wstępne warunki przed rozpoczęciem rokowań. Tak np. dziennik **„Western Mail and South Wales News"** powołując się na dyplomatyczne koła Paryża pisze, iż „Zachód uważa za konieczne, aby przed zwołaniem konferencji czterech mocarstw podpisany został układ, który położy kres okupacji Austrii oraz aby przeprowadzono wybory ogólnoniemieckie. Dziennik pomija milczeniem fakt, że te właśnie zagadnienia proponuje rozpatrzyć rząd radziecki.

Komentarz „Neues Deutschland"

BERLIN (PAP). — Nota rządu radzieckiego znajduje się w centrum uwagi całej berlińskiej prasy demokratycznej.

Dziennik **„Neues Deutschland"** stwierdza, iż dla narodu niemieckiego istnieją dwie diametralnie przeciwne drogi, z których musi on dokonać wyboru. Pierwsza droga — pisze dziennik — to stara droga wojny — która wciągała naród niemiecki do strasznych katastrof narodowych. To droga układów paryskich i londyńskich, na którą wkroczył Adenauer wraz z mocarstwami zachodnimi wbrew jasno wyrażonej woli narodu niemieckiego. Druga droga prowadzi do pokoju, otwiera ją nowa nota rządu radzieckiego.

Naród chiński wyraża swe poparcie dla noty radzieckiej

PEKIN (PAP). Dzienniki chińskie zamieszczają obszerne komentarze na temat noty rządu radzieckiego z 23 października br.

Dziennik **„Dagunbao"** podkreśla, że nowe propozycje radzieckie stanowią wielki wkład do dzieła zapewnienia bezpieczeństwa Europy i świadczą o konsekwentnych wysiłkach ZSRR, zmierzających do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Naród chiński — pisze „Dagunbao" — pragnie utrwalenia pokoju zarówno w Azji, jak i w Europie. Dlatego też popiera on w całej pełni walkę narodów europejskich o pokój i ich dążenie do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Istnieje możliwość porozumienia w sprawie Niemiec

PRAGA (PAP) — Dzienniki czechosłowackie aprobują w całej pełni propozycje rządu radzieckiego.

Dziennik **„Prace"** podkreśla, że Związek Radziecki jest jedynym sygnatariuszem uchwał poczdamskich, których ściśle przestrzega postanowień tych uchwał. Natomiast mocarstwa zachodnie wkroczyły na drogę, która stanowi bezpośrednie zagrożenie pokoju w Europie.

Do pokoju w Europie — pisze w zakończeniu „Prace" — prowadzi jedna tylko droga, droga, którą proponuje Związek Radziecki.

BUDAPESZT (PAP) — Dzienniki węgierskie omawiają w licznych artykułach i komentarzach notę rządu radzieckiego.

„Szabad Nep" pisze, że układy zawarte w Paryżu w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich stanowią poważną przeszkodę na drodze do utworzenia jednolitych, niezależnych i pokojowych Niemiec. Natomiast nota rządu radzieckiego wskazuje drogę do przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Dziennik **„Nepszava"** podkreśla, że nota radziecka dowodzi, iż istnieje możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie Niemiec, że nie ma takiej spornej kwestii międzynarodowej, której nie można by rozwiązać w drodze rokowań.

BUKARESZT (PAP) — Dziennik **„Scantela"** podkreśla, że nota rządu radzieckiego stanowi nowy krok w kierunku osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Co się kryje za zapowiedzią francusko-niemieckiej współpracy gospodarczej

PARYŻ (PAP). W uzupełnieniu dokumentów opublikowanych po zakończeniu narad paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich ogłoszono tu komunikat stwierdzający, że rząd francuski i rząd Adenauera zawarły porozumienie nie tylko w sprawie Zagłębia Saary, lecz również w innych kwestiach. Komunikat zapowiada w szczególności „współpracę gospodarczą" między Francją a Niemcami zachodnimi. Mendes-France i Adenauer uznali za „rzecz pożądaną", by „kapitały francuskie i niemieckie współdziałały w Europie i na obszarach zamorskich". Między obu krajami zawarte być mają długoterminowe umowy handlowe. Postanowiono też utworzyć wspólny komitet gospodarczy.

Cele zapowiadanej współpracy określa dobitnie francuska prasa demokratyczna.

„Liberation" stwierdza, że chodzi tu o to, by zorganizować współdziałanie wielkich kapitalistów obu krajów w celu stworzenia wspólnego przemysłu wojennego i zdobycia nowych rynków zagranicznych. Ta zmowa zawiera zresztą w sobie zarodki przyszłych konfliktów — np. przy podziale zysków z nowych rynków zbytu. Konflikty te staną się tym bardziej niebezpieczne dla Francji, gdy byli oficerowie hitlerowscy mieć będą znów siły zbrojne pod swymi rozkazami. Godząc się na tę współpracę premier Mendes-France akceptuje też z góry ewentualne żądania kapitalistów niemieckich w sprawie obniżenia płac i świadczeń socjalnych we Francji do poziomu zachodnio-niemieckiego.

W „Humanite" czytamy:

Aby oszukać opinię publiczną, aby odwrócić jej uwagę od istotnej treści układów paryskich, aby pójść na rękę dostawcom 500 tysięcy par butów żołnierskich i handlarzom armat — Mendes-France uciekł się do podwójnej dywersji. Polega ona z jednej strony na tym, by wytworzyć wrażenie, że głównym przedmiotem narad paryskich była sprawa Zagłębia Saary, a nie sprawa uzbrojenia odwetowców bońskich. Z drugiej strony chodzi o to, by umowy gospodarcze i kulturalne, które same przez się są poważnym ustępstwem na rzecz militarystów zachodnio - niemieckich przedstawić jako rzekomą podstawę trwałego pojednania między narodami francuskim i niemieckim. W istocie rzeczy ma to być „ pojednanie" między handlarzami armat.

Mendes-France usiłuje rozszerzyć swój rząd

PARYŻ (PAP). Kontynuując swe próby rozszerzenia rządu premier Mendes-France wystosował do sześciu czołowych polityków SFIO listy, w których wyraża pragnienie, by przedstawiciele tego stronnictwa objęli stanowiska ministerialne. W myśl propozycji Mendes-France'a Lacoste miałby otrzymać tekę obrony narodowej, Gazier—tekę handlu. Defferre — marynarki handlowej. Laurent — poczt i telegrafów. Dwaj inni przywódcy SFIO Savary i David, mieliby zająć stanowiska sekretarzy stanu. W sprawie tej Mendes-France konferował w środę z sekretarzem generalnym SFIO Guy Molletem. Jak już donosiliśmy, Mendes-France stara się ponadto wciągnąć do swego rządu kilku przedstawicieli innych ugrupowań, m. in. MRP.

Te zabiegi Mendes-France'a, których celem jest zapewnienie rządowi szerszej podstawy przed debatą parlamentarną nad układami w sprawie odbudowy Wehrmachtu w Niemczach zachodnich, są przedmiotem licznych komentarzy prasowych.

„Humanite" stwierdza, że Mendes-France pragnie uzyskać jak najprędzej bezpośrednie poparcie przywódców SFIO. Jednakże wśród szeregowych działaczy socjalistycznych panuje zaniepokojenie, a w łonie samego kierownictwa SFIO ujawniają się różne zastrzeżenia.

Naród niemiecki nie chce wskrzeszenia militaryzmu

BERLIN (PAP). Miłujący pokój Niemcy obu części kraju protestują przeciwko paryskim układom przewidującym wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego. Domagają się oni przeprowadzenia rokowań w oparciu o propozycje zawarte w nocie rządu radzieckiego z 23 października 1954 r.

Załoga fabryki budowy maszyn im. 8 Maja w Karl-Marx-Stadt uchwaliła rezolucję, którą wysłano do deputowanych do Bundestagu bońskiego. Rezolucja stwierdza, że naród niemiecki nie upoważnił Adenauera do podpisania w Paryżu haniebnych porozumień. „Wzywamy deputowanych do Bundestagu bońskiego — głosi dalej rezolucja — by wystąpili przeciwko zawarciu przez Adenauera wbrew woli narodu układów, które prowadzą do wojny".

Kierownictwo Kulturbundu wystosowało do działaczy kultury obu części Niemiec odezwę, w której wskazuje na konieczność wzmożenia walki przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich.

Wraz z masami pracującymi NRD walkę przeciwko militarystycznej polityce władz bońskich wzmagają patrioci w Niemczech zachodnich. Jak donosi prasa, w Niemczech zachodnich odbywają się obecnie zebrania i konferencje związków zawodowych. Uczestnicy tych zebrań i konferencji aprobują w pełni uchwały III Kongresu Zjednoczenia Zachodnio - niemieckich Zw. Zaw. Jak wiadomo, uchwały te są wymierzone przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zw. Zaw. metalowców w Solingen postanowił zwołać ogólnoniemiecką konferencję pod hasłem walki przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich i rekrutacji młodzieży zachodnio-niemieckiej do nowego Wehrmachtu.

Agencja ADN podaje, że do komendantów z ramienia trzech mocarstw zachodnich w Berlinie zachodnim przybywają delegacje ludności, by wręczyć rezolucje protestujące przeciwko zbrodniczym układom podpisanym w Paryżu.

Krytyczne głosy prasy zachodnio - niemieckiej o uchwałach paryskich

BERLIN (PAP). Prasa zachodnio - niemiecka nadal szeroko komentuje uchwały paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, dotyczące remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Szereg dzienników i czasopism wyraża niezadowolenie z polityki Adenauera, potępia remilitaryzację i wypowiada się za zjednoczeniem Niemiec.

Wychodzący w Monachium tygodnik „Deutsche Woche" w artykule poświęconym wynikom konferencji paryskiej występuje przeciwko twierdzeniom rządu bońskiego, jakoby w Paryżu Niemcy zachodnie „uzyskały suwerenność". Tygodnik podkreśla, że jest to tylko pozorna suwerenność, albowiem w odpowiedzi na każdą inicjatywę w kierunku unormowania stosunków pomiędzy Niemcami zachodnimi, a wschodnimi i zjednoczenia kraju, zachodnie mocarstwa okupacyjne mogą wprowadzić stan wyjątkowy. Zamiast opracowanych w Paryżu planów uzbrojenia Niemiec zachodnich, „Deutsche Woche" domaga się utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego oraz zawarcia układu o redukcji zbrojeń przez wszystkie kraje europejskie.

Dziennik „Westdeutsches Tageblatt" omawiając uchwały paryskie podkreśla, że polityka uzbrajania Niemiec zachodnich grozi bratobójczą wojną między Niemcami. Zachodnio - niemiecki tygodnik ilustrowany „Revue" również występuje przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich wyrażając obawę, że pod koniec 1955 roku 500 tysięcy Niemców w wieku od 18 do 44 lat „będzie musiało maszerować w szeregach nowej armii niemieckiej".

Pismo podkreśla, że na czele odrodzonego Wehrmachtu staną dawni generałowie hitlerowscy Heusinger, Speidel, Manteuffel i inni, którzy już w roku 1951 zostali mianowani doradcami wojskowymi kanclerza Adenauera.

BERLIN (PAP). Agencja ADN stwierdza, że jeśli zostaną ratyfikowane i wprowadzone w życie układy paryskie, rząd boński będzie musiał wydać w ciągu następnych 2—3 lat 7 miliardów marek na budowę koszar, lotnisk wojskowych itp.

Jak podkreśla prasa zachodnio-niemiecka suma ta wystarczyłaby na budowę 500 tys. mieszkań lub też na wybudowanie wielkiego miasta, jak np. Hamburg ze wszystkimi urządzeniami kulturalnymi, sportowymi i rozrywkowymi.

Olbrzymi huragan we Włoszech

300 OSÓB ZGINĘŁO — 5 TYS. LUDZI BEZ DACHU NAD GŁOWĄ — KOMUNIŚCI DOMAGAJĄ SIĘ OD RZĄDU NIEZWŁOCZNEJ POMOCY DLA OFIAR

RZYM (PAP). Nad prowincją Salerno szalał przez 8 godzin huragan, który spowodował olbrzymie szkody i pochłonął wiele ofiar.

Według ostatnich danych, w tej strasznej żywiołowej katastrofie poniosło śmierć około 300 osób, 100 zostało rannych, a przeszło 170 zaginęło. Zburzonych zostało 100 domów, 500 domów grozi zawaleniem, a około 5 tys. osób znajduje się bez dachu nad głową. Wezbrane strumienie i rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając liczne miejscowości w górzystej okolicy. Potoki wody i lawiny kamieni zniszczyły szereg dróg, mostów, domów.

Sekretariat federacji Partii Komunistycznej w Salerno polecił wszystkim organizacjom partyjnym tej prowincji, aby wraz z innymi organizacjami domagały się od rządu podjęcia wszelkich niezbędnych kroków w celu przyjścia z pomocą ludności.

Palmiro Togliatti przesłał do sekretarza federacji Partii Komunistycznej w Salerno pismo z wyrazami współczucia dla ludności zapewniając, że komuniści domagać się będą w parlamencie szybkiej akcji pomocy dla ofiar powodzi.

Deputowany komunistyczny Alicata przypomina na łamach „Unita", iż co roku pierwsze deszcze jesienne wywoływały we Włoszech katastrofy i że co roku postępowi deputowani domagali się bezskutecznie w parlamencie przeprowadzenia niezbędnych robót dla uregulowania potoków i rzek na terenach górzystych, zwłaszcza na południu kraju. „Ofiary huraganu w Salerno — pisze Alicata — oskarżają całą politykę włoskich klas rządzących".

„Mazowsze" zdobyło we Francji powszechne uznanie

PARYŻ (PAP). Występy polskiego zespołu „Mazowsze" we Francji w dalszym ciągu są tematem komentarzy prasy i krytyki artystycznej.

M. in. „Agence Litteraire et Artistique Parisienne", donosząc o powrocie „Mazowsza" do Polski, podkreśla, że występy tego zespołu we Francji były olbrzymim triumfem, uznanym przez całą opinię artystyczną Francji. „Tych 115 młodych artystów — stwierdza agencja — zdobyło sobie powszechne uznanie. Ich występy były wyrazem najwyższego poziomu artystycznego i przyczyniły się do dalszego pogłębienia przyjaźni francusko - polskiej".

Obrady Komisji Politycznej NZ

WYSTĄPIENIE KRISZNY MENONA — PROJEKTY REZOLUCJI HINDUSKIEJ I AUSTRALIJSKIEJ

NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła się dyskusja ogólna nad sprawą rozbrojenia i Komisja przystąpiła do omawiania zgłoszonych projektów rezolucji.

Ostatni w dyskusji Ogólnej przemawiał delegat Indii Krishna Menon. Podkreślił on, że przyjęcie przez Związek Radziecki memorandum angielsko-francuskiego za podstawę swych propozycji umożliwiło uczynienie poważnego kroku naprzód w omawianiu problemu rozbrojenia.

Mówiąc o różnicach zdań w sprawie systemu kontroli Krishna Menon zaznaczył, że nie rozumie dokładnie propozycji Związku Radzieckiego co do różnych form kontroli w dwóch stadiach rozbrojenia. Jednocześnie wypowiedział się on przeciwko żądaniu mocarstw zachodnich, aby organ kontrolny posiadał specjalne uprawnienia. Organ kontrolny — powiedział Menon — nie może mieć większych uprawnień niż sama Organizacja Narodów Zjednoczonych. Każdy organ utworzony przez ONZ musi działać w ramach Karty NZ. Wszelkie próby zniesienia zasady jednomyślności wielkich mocarstw w sprawach dotyczących przestrzegania postanowień układu o redukcji zbrojeń i zakazie broni masowej zagłady — powiedział Menon — powinny być odrzucone.

Wypowiedział się on stanowczo za bezwzględnym zakazem wszelkich rodzajów broni masowej zagłady. Niesłuszne jest — oświadczył Menon — stanowisko niektórych państw domagających się, aby użycie broni atomowej i wodorowej było w zasadzie zakazane, lecz aby było dozwolone, gdy chodzi o wypadki „odparcia agresji". W obecnej sytuacji, kiedy definicja agresji nie jest ustalona — powiedział Menon — pozostawiałoby to otwartą furtkę dla wielu nadużyć i umożliwiłoby stosowanie broni atomowej i wodorowej w celach nie mających nic wspólnego z wypadkami „obrony koniecznej".

Następnie Menon oświadczył, że delegacja hinduska popiera rezolucję pięciu państw i ma nadzieję, że zostanie ona uchwalona jednomyślnie. Jednocześnie delegacja hinduska wysuwa projekt własnej rezolucji w sprawie „rozejmu zbrojeniowego".

Po przemówieniu Menona rozpoczęła się debata nad zgłoszonymi projektami rezolucji, a mianowicie: nad wspólnym projektem rezolucji pięciu państw, projektem rezolucji hinduskiej i projektem rezolucji australijskiej.

Projekt rezolucji hinduskiej zaleca Komisji Rozbrojeniowej, aby w ramach innych propozycji, o których wspomina projekt rezolucji pięciu państw, zastanowiła się nad sposobami wprowadzenia w życie „rozejmu zbrojeniowego", tj. „zamrożenia" na obecnym poziomie sił zbrojnych, zbrojeń i wydatków wojskowych — do chwili zawarcia konwencji rozbrojeniowej oraz aby wzięła pod uwagę poglądy państw nie będących członkami Komisji Rozbrojeniowej i starała się nawiązać z nimi skuteczną współpracę. W dalszym ciągu projekt rezolucji hinduskiej zaleca, aby z uwagi na pilność i doniosłość problemu rozbrojenia IX sesja Zgromadzenia Ogólnego, mimo przerwania swych obrad w dniu 10 grudnia, mogła być ponownie zwołana na wniosek przewodniczącego Zgromadzenia.

Projekt rezolucji australijskiej zaleca Komisji Rozbrojeniowej, aby zażądała od Sekretariatu ONZ przygotowania sprawozdania zawierającego „dokładną charakterystykę obecnych stanowisk wielkich mocarstw w sprawie rozbrojenia". Sprawozdanie to powinno być rozesłane wszystkim członkom ONZ.

Delegat Francji Jules Moch i delegat Iranu Entezam zaproponowali przekazanie rezolucji hinduskiej i rezolucji australijskiej Komisji Rozbrojeniowej dla dalszych studiów.

Jules Moch podkreślił doniosłe znaczenie wspólnego projektu rezolucji pięciu państw i wystąpił z wnioskiem, aby rezolucja została uchwalona przez Komisję Polityczną bez dalszej dyskusji.

Niegodny postępek żony dyplomaty amerykańskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

26 bm. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zwróciło uwagę ambasadzie USA na fakty niegodnego zachowania się żony drugiego sekretarza ambasady USA w ZSRR Sommerlatte.

Jak się dowiadujemy, 25 bm. około godziny 11 robotnik kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" P. D. Andrianow i nauczyciel B. D. Diomidow zauważyli, że dwie nieznane kobiety zaczęły zbierać obok remontowanego domu nr. 1 przy ul. Bolszoj Triochgornyj Pierieułok zamieszkujące tam dzieci w celu sfotografowania ich na tle kupy śmieci z terenu budowy. Wśród tych dzieci znajdowała się również córka nauczyciela Diomidowa, mieszkańca domu nr. 1. Diomidow wraz z Andrianowem podszedł do kobiet i sprzeciwił się temu, by jego córkę fotografowano na takim tle. Zaproponował on im, by wstąpiły do znajdującego się obok klubu kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" zaznaczając, że można tam zaznajomić się z ciekawymi danymi charakteryzującymi życie robotników kombinatu. Po wejściu do klubu jedna ze wspomnianych kobiet która — jak stwierdzono później — jest żoną drugiego sekretarza ambasady USA Sommerlatte, zatelefonowała do ambasady i skierowała się do drzwi wyjściowych. Tam spotkała się z robotnikiem Andrianowem, a gdy ten próbował zwrócić jej uwagę na niewłaściwość jej postępowania — uderzyła go w twarz i brutalnie pchnęła stojącą w pobliżu robotnicę kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" D. I. Sinielnikową.

Oburzeni robotnicy wezwali do klubu dyżurnego milicjanta — starszego sierżanta Kutuzowa, który na prośbę robotników stwierdził, że nieznane kobiety — to Sommerlatte, żona drugiego sekretarza ambasady USA i Stiff żona zastępcy attache morskiego przy ambasadzie USA pułkownika Stiffa.

Przybyły wkrótce potem do klubu pan Sommerlatte, w obecności wielu obywateli radzieckich — świadków chuligańskiego postępku jego żony, pozwolił sobie na szereg nietaktownych wobec Związku Radzieckiego uwag, co również wywołało oburzenie obecnych.

W związku z tym ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady USA notę oświadczającą, że dalszy pobyt w ZSRR obywatelki amerykańskiej Sommerlatte jest niepożądany wobec jej postępku, niegodnego cywilizowanego człowieka.

Eisenhower żali się na apatię wyborców USA

NOWY JORK (PAP). Przemawiając na konferencji prasowej 27 bm. prezydent USA Eisenhower żalił się, że naród amerykański odnosi się apatycznie do wyborów mających odbyć się w listopadzie br. Eisenhower wspomniał przy tym z irytacją o zarzutach, że apatia ta jest wynikiem rozczarowania programem jego rządu, usiłując wykazać, że naród amerykański ma powody do zadowolenia. O widokach sukcesu partii republikańskiej Eisenhower mówił ostrożnie, „wyrażając nadzieję" że Amerykanie wybiorą znów republikański Kongres.

Jak wynika z różnych relacji o dobiegającej końca kampanii wyborczej w USA, nastroje wyborców cechuje rzeczywiście uderzająca apatia, a to przede wszystkim dlatego, że ogromna większość obywateli USA nie widzi żadnej istotnej różnicy między programami dwóch zmieniających się kolejno stronnictw — partii republikańskiej i partii demokratycznej.

Wiadomości sportowe

Po ładnej grze remisowy rezultat Gwardii Warszawa z Dynamo Kijów

Gwardia Warszawa — Dynamo Kijów 1:1 (0:0). Kolejność bramek: 72 min. — Zazrojew (po wolnym, bitym przez Fomina), 78 min. — Lewandowski. Sędziował Vrbovec (CSR).

Dynamo Kijów: Makarow, Łarionow, Gołubiew, Popowicz, Just, Kolcow, Gagnidze (Grammatikopulo), Terentjew (Winkowatow), Zazrojew, Koman, Fomin.

Gwardia W-wa: Stefaniszyn, Nowacki, Maruszkiewicz, Ochmański, Wiśniewski (Lewandowski), Zientara, Olszewski, Brzozowski, Hachorek, Piątek, Baszkiewicz.

Ciekawy, ładny mecz, który na długo utrwali się w pamięci warszawskich miłośników piłki nożnej rozegrały w środę zespoły Dynamo Kijów i Gwardii Warszawa. Zdobywcy pucharów ZSRR i Polski włożyli w walkę maksimum swych umiejętności, całą ambicję, do ostatniego gwizdka starali się stosować ofensywną grę. Mecz zakończył się remisem o tyle słusznym, że napad Gwardii nie potrafił wypracowywać sobie dobrych pozycji do strzału, że wielu zawodników drużyny stołecznej zbyt długo przetrzymywało piłkę. Błędy te pozwoliły kijowianom na uzyskanie wyniku remisowego, gdyż w polu więcej z gry miała Gwardia, która też w przekroju całego meczu częściej przebywała pod bramką Makarowa.

Gwardia zagrała swój najlepszy chyba mecz w sezonie. O głównym błędzie jej zawodników już wspomnieliśmy. Trzeba jednak pochwalić ich za to, że potrafili wygrywać większość pojedynków z piłkarzami Dynamo, że wykazali dobre przygotowanie techniczne i opanowanie piłki, że potrafili dobrze rozwiązywać problemy taktyczne i że wreszcie wykazali dobre przygotowanie kondycyjne do tego ciężkiego spotkania. Pochwały te są oczywiście skierowane w równej mierze pod adresem piłkarzy, jak i ich trenera — Brzozowskiego.

W drużynie Gwardii wyróżniły się szczególnie formacje obronne, które potrafiły zaszachować szybkie akcje napadu Dynamo. Najlepiej spisywali się tu Zientara i Maruszkiewicz. Stefaniszyn który kilka razy popisał się doskonałymi interwencjami, ma na sumieniu puszczoną bramkę. W napadzie Gwardii widoczny był brak zgrania Piątka z pozostałymi partnerami. Najlepszym napastnikiem warszawskim był Hachorek.

Dynamo Kijów pokazało w Warszawie szybką, energiczną grę, w której na szczególny poklask zasługuje błyskawiczne niekiedy zdobywanie terenu, tak przy pomocy długich podań, jak też szybkich biegów z piłką. Piłkarze kijowscy nie bawią się w kunktatorskie zagrania lecz w każdej sytuacji starają się przerzucić grę na połowę przeciwnika. W napadzie Dynamo doskonale spisywał się, kontuzjowany na krótko przed przerwą, ruchliwy jak rtęć, prawoskrzydłowy Gagnidze. Po pauzie doskonałą grę pokazał Fomin. W obronie wybijał się Łarionow. Najlepszym zaś zawodnikiem z całego zespołu gości był bramkarz Makarow.

W najbliższą niedzielę piłkarze Dynamo Kijów spotkają się w Chorzowie z mistrzem Polski — Unią. (gw.)

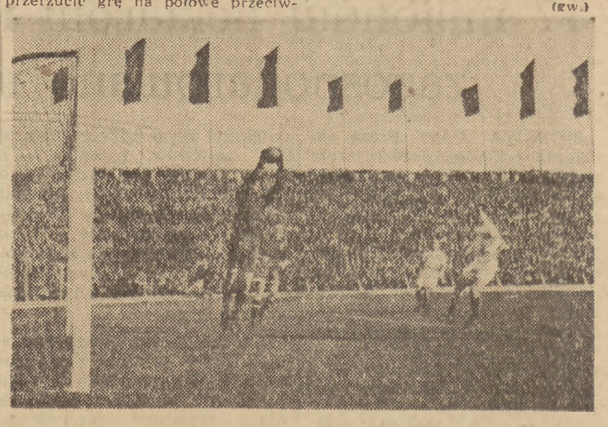

Atak Gwardii pod bramką Dynamo

Nasi hokeiści na trawie przegrywają z Belgią 1:3

BRUKSELA (tel. wł.). W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju w hokeju na trawie reprezentacja Polski spotkała się z Belgią, przegrywając 1:3 (1:0). Polacy wykazali w tym meczu dobre opanowanie piłki. Prowadzili oni w pierwszej połowie, mając wyraźną przewagę, później jednak, wskutek braków w grze zespołowej, musieli uznać wyższość Belgów. Jedyną bramkę dla Polski zdobył w 10 min. H. Filnik.

W drugim meczu turnieju Niemcy zach. pokonały Hiszpanię 2:1. (s)

Wysokie odznaczenia sportowe

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — Wł. Reczek nadał brązowy medal „Za wybitne Osiągnięcia Sportowe" reprezentantowi Polski w strzelectwie sportowym, mistrzowi sportu Zbigniewowi Zakrzewskiemu.

Na marginesie

Strach ma wielkie oczy

Od dłuższego czasu z Syjamu dochodziły przedziwne informacje o formach walki, jaką tamtejszy rząd prowadzi z wszelkimi ideami postępowymi, szerzącymi się w kraju. Fakty te były tego rodzaju, że cała historia nadawała się na cięty felieton. Ale jak to czasem bywa, ktoś ubiegł felietonistę. Oto do redakcji nadeszła szczególna relacja o wydarzeniach w Syjamie w wersji półoficjalnej agencji francuskiej AFP. Depesza ta brzmi następująco:

„Rząd Syjamu wszczął walkę z kolorem czerwonym, uważanym przezeń za czynnik, mogący skłonić ludność Syjamu do przyjęcia ideologii komunistycznej. Pierwszym środkiem, jaki zastosowano w tym względzie, jest zmiana czerwonego koloru godła państwowego na czarny.

Czerwień jest równie tradycyjnym kolorem domu królewskiego Thai, a książęta są w czasie oficjalnych wystąpień zawsze odziani w szaty koloru czerwonego. Pieczęcie departamentów ministerialnych są czerwone. Lecz wszystko to ulegnie teraz zmianie. Nagłówki i herb państwa, znajdujący się na listach oficjalnych, będą wydrukowane w kolorze czarnym, a pieczęcie będą zraszane czarnym tuszem. Nie dość tego, czerwone dachówki, które pokrywają dachy budynków publicznych będą zastąpione dachówkami koloru zielonego. Drzewa o liściach karmazynowych, które dotychczas uświetniały otoczenie Bangkoku swym wspaniałym szkarłatem, będą wyrwane z korzeniami. Kolor czerwony ma zniknąć ze stolicy — tak postanowił rząd".

I cóż mógłby tu dodać felietonista?

SŁOM

Udzielmy pomocy najmłodszej uczelni rolniczej

Apel Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej do wszystkich uczelni i instytutów naukowych

W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzone było w dniach 23 i 24 bm. rektor i Senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytutów naukowych w Polsce z następującym apelem:

„W wykonaniu uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie. Władza Ludowa zabezpiecza potrzebne szkole środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytutów naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodsza uczelnia — pierwsza Wyższa Szkoła Rolnicza utworzona po II Zjeździe, była także ich dziełem, aby nowa uczelnia jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zazwyczaj bywa dorobkiem wieloletniej pracy.

Senat i rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszej wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wzywa wszystkie wyższe szkoły i instytuty naukowo-badawcze do udzielenia Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnianiu księgozbiorów zakładów i biblioteki.

Apelujemy, aby uczelnie i instytuty we współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju pomogły Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w możliwie szybkim rozszerzeniu pracy naukowej nad najważniejszymi zagadnieniami rozwoju rolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie 811 pozycji z inwentarza Uniwersytetu, w czym: 23 aparaty, 11 mikroskopów i lup, 13 maszyn rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptów oraz 38 innych pomocy naukowych. (PAP).

Polska Ludowa zapewniła rozkwit Pomorza

Trzeci dzień sesji naukowej PAN

W trzecim dniu obrad pomorskiej Sesji Naukowej Polskiej Akademii Nauk inż. Zdzisław Cwiek i mgr Jerzy Gluziński wygłosili referaty na temat osiągnięć Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej.

Z referatu obfitującego w bogactwo liczb, ilustrujących nasze budownictwo na Pomorzu, przytoczymy tylko kilka znamiennych danych.

Polska Ludowa dokonała ogromnego wysiłku wokół zagospodarowania Pomorza. Pomimo oszczerczej i rewizjonistycznej kampanii Byrnesa, Adenauera, Dullesa — na Pomorzu osiedliło się prawie 3 miliony Polaków. Przywrócono do życia Żuławy. 8 różnych typów statków produkują nasze stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Od roku 1949 produkcja statków wzrosła 12-krotnie. Wydobyto wiele wraków z dna morza, w tym olbrzymi „Gneisenau". Rozbudowano przemysł rybacki.

Rewolucja kulturalna dała Pomorzu 3.676 szkół, 890 przedszkoli, 13 wyższych uczelni. Powstał z ruin stary Gdańsk.

*

Długotrwałe oklaski witają na trybunie docenta Uniwersytetu im. Fryderyka Schillera w Jenie, dra Feliksa Heinricha Genzena. Wygłoszone w języku polskim przemówienie dra Genzena, naukowca niemieckiego, który poświęcił się badaniom i opracowaniu zagadnienia stosunków polsko-niemieckich, obrazowało postępowe tradycje przyjaźni demokratów niemieckich i polskich, począwszy od lat napoleońskich poprzez Powstanie Listopadowe i Wiosnę Ludów.

Przeciwstawiając pracom rewizjonistów zachodnio-niemieckich, prace postępowych historyków NRD, dr Genzen omawia publikacje naukowe, które pojawiły się w ostatnim czasie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak np. prace Wandela, Kuczyńskiego, Schreinera, Keischa, Włocha i innych. Dr Genzen mówi także o tłumaczeniach prac historyków polskich w NRD oraz o ośrodkach naukowych, które pracują obecnie nad zbadaniem zagadnień stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów.

„Stoją przed nami wielkie zadania — kończy dr Genzen — które mogą być wypełnione tylko na drodze ścisłej współpracy między historykami niemieckimi i polskimi."

Trudno o słowa bardziej aktualne w przypadającym właśnie Tygodniu Postępowej Kultury Niemieckiej.

L. GOLIŃSKI

Przyspieszyć orki i wykopki

Mimo sprzyjających warunków atmosferycznych, w dużej części gospodarstw wykonano dotychczas niewielką ilość orek głębokich pod zasiewy wiosenne.

O ile w województwach kieleckim i warszawskim zaorano pod zboża jare 60 proc. obszaru, to w województwach: poznańskim, bydgoskim, gdańskim, lubelskim, szczecińskim i koszalińskim orki te wykonano mniej niż w 30 proc.

Szczególnie opóźnione są w tym roku w wykonaniu głębokich orek przedzimowych gospodarstwa indywidualne, a także wiele PGR-ów. Np. chłopi gospodarujący indywidualnie w województwach koszalińskim i poznańskim zaorali dotychczas dopiero 15 proc. pól przeznaczonych pod uprawy wiosenne, a w woj. szczecińskim jeszcze mniej.

Przyczyną opóźnienia orek przedzimowych jest przede wszystkim to, że wiele gospodarstw zbyt późno przystąpiło do tych prac. Ponadto niektóre POM-y i PGR-y słabo wykorzystują park maszynowy. Np. w zjednoczeniach PGR Giżycko i Ełk, w których orki wykonano w niewielkiej części, zaledwie ok. 65 proc. ciągników bierze udział w akcji. (PAP)

*

KOSZALIN (kor. wł.). W większości koszalińskich PGR-ów tempo prac przy wykopkach ziemniaków i buraków cukrowych jest niedostateczne. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w wykonywaniu orek zimowych.

Do 22 bm. zjednoczenie PGR Koszalin zebrało 56 proc. ziemniaków, a buraków cukrowych sprzątnięto dotychczas 18.5 proc.

Najbardziej zaawansowane są prace wykopkowe w zespołach PGR Mielno, Mścice, Dobrociechy, Biesiekierz i Rokosowo. Najwięcej opóźnione są takie zespoły, jak Strzepowo, Karlino, Myślino i Kołobrzeg.

Inspekcja przeprowadzona w zespole Kalisz Pomorski wykazała, że wykopki prowadzone są niedbale i dlatego duży procent ziemniaków pozostaje w ziemi.

Do najbardziej zaawansowanych PGR-ów w orkach zimowych należą zespoły Bonin, Biesiekierz, Rokosowo i Mścice, które zaorały od 26 do 29 proc. planowanego areału. Największe zaniedbania wykazuje zespół Mielno, który zaorał dopiero 7,5 proc. oraz zespoły Dobrociechy, Karścino, Myślino i Karlino.

W zjednoczeniu PGR Połczyn-Zdrój orki zimowe wykonano zaledwie w 15.9 proc.

Cyfry te wykazują poważne opóźnienie w pracach wykopkowych i słabe tempo orek zimowych. Kierownicy gospodarstw i robotnicy rolni powinni brać przykład z dobrej pracy gospodarstwa Remlewo, zespołu Rokosowo, które do chwili obecnej całkowicie ukończyło wykopki ziemniaków, w pełni zrealizowało planowe dostawy zboża, terminowo ukończyło siewy, kończy wykopki buraków cukrowych przy jednoczesnym bardzo poważnym zaawansowaniu orek zimowych.

W celu szybszego odrobienia zaległości oprócz mobilizacji własnych robotników stałych i członków ich rodzin, należy lepiej organizować pracę dla ekip robotników z miasta. Nie wolno również zapominać o dokładnym wybieraniu ziemniaków.

(z. w.)

Przedterminowo ukończyli remont wielkiego pieca

SZCZECIN. O dwa dni wcześniej niż przewidywał harmonogram uruchomiono po kapitalnym remoncie wielki piec w hucie „Szczecin", mimo iż początkowo powstała groźba nawet przeciągnięcia się remontu poza planowany okres. W toku rozbiórki i montażu wielkiego pieca okazało się bowiem, iż zasięg prac będzie znacznie większy niż planowano uprzednio: podczas kapitalnego remontu dokonano całkowitej przebudowy pieca, z tym, że podwyższono go o przeszło trzy metry. Dzięki temu wydajność jego zwiększy się o 13 proc. przy jednocześnie bardziej ekonomicznym spalaniu koksu. (PAP)

Delegacja „Stowarzyszenia Odra — Nysa" opuściła Polskę

W dniu 27 bm. opuściła Polskę, udając się w drogę powrotną do Francji delegacja „Stowarzyszenia Odra-Nysa" z p. de Korab-Kucharskim na czele, która przebywała w naszym kraju przez dwa tygodnie.

W godzinach wieczornych uczestnicy delegacji spotkali się z członkami Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego, posłami na Sejm PRL, oraz przedstawicielami świata kultury i nauki. (PAP)

Przodujące komitety odbudowy Warszawy

W całym kraju istnieje około 50 tys. Komitetów Odbudowy Warszawy. Przedstawiciele przodujących komitetów, przyjechali wczoraj do Warszawy, aby podsumować wyniki współzawodnictwa w zbiórce.

I miejsce wśród Wojewódzkich Komitetów Odbudowy Warszawy zajął Komitet Łódzki, II — Krakowski. Z wielkich miast na czoło wysunął się Szczecin, drugi jest Kraków. Spośród Powiatowych Komitetów I miejsce zajął powiat Łask, II Wadowice. Z mniejszych miast na czoło wysunął się Radom, drugie miejsce zajęły Gliwice. Wśród Komitetów Gminnych wyróżnił się Ksawerów w woj. łódzkim, a po nim Bożków w woj. wrocławskim. Z gromad na I miejsce wysunęła się gromada Chociw, pow. Łask, a na II Dobroń Poduchowny również z pow. Łask. Spośród kół zakładowych na pierwszym miejscu znalazły się Zakłady Azotowe im. Pawła Findera w Chorzowie, a na drugim MPK Kraków. W grupie uzdrowisk I miejsce zajął Ciechocinek.

Wyróżnionym komitetom rozdano dyplomy. Ponadto powiat Łask, otrzymał jako nagrodę 450 tys. zł na własne inwestycje. Miasto Radom otrzymało 350 tys. zł, gmina Ksawerów 200 tys. zł, a gromada Chociw 50 tys. zł. *(Sad.)*

W PGR-owskiej przetwórni owoców

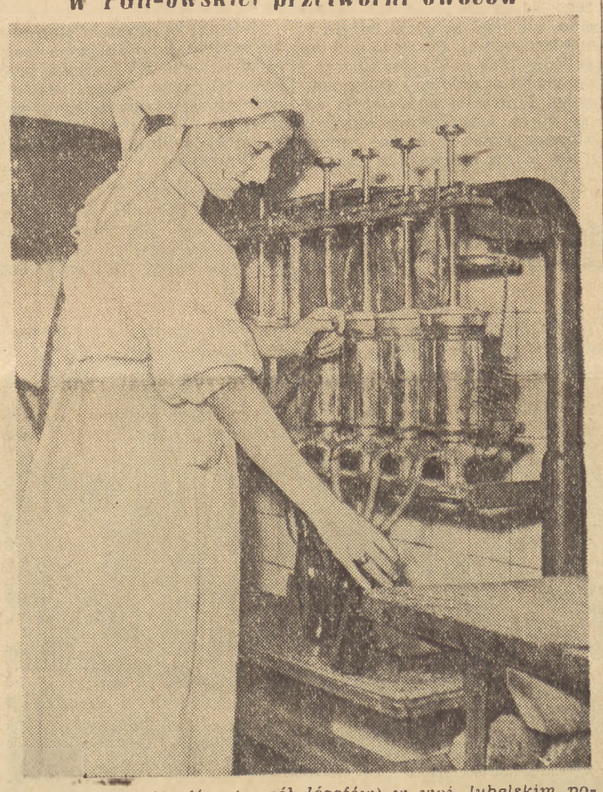

Gospodarstwo Józefów (zespół Józefów) w woj. lubelskim posiada duży, bo liczący 120 ha sad owocowy. Owoce z tego sadu przerabiane są we własnej przetwórni. Na zdjęciu: Danuta Sałek butelkuje płyn owocowy

Foto A. Nowosielski

Moja władza

Nauczyciel radził mu raz, drugi, trzeci:

— Idź sam do pana starosty. Poproś. Może ci przyzna stypendium.

Poszedł. Raz. Drugi. Trzeci. Za każdym razem odpowiedź była ta sama:

— Pan starosta nie ma dla ciebie, chłopcze, czasu. Nie przyjmie ciebie.

Nie przyjął. Lubartowski starosta pan Ilkiewicz nie miał czasu dla chłopca z Brzeźnicy Bychawskiej, który chciał się uczyć.

No, i Hieronim Musiński stypendium nie otrzymał. Marzenia o gimnazjum trzeba było schować za pazuchę. Bo spróbuj się uczyć, gdy na 6 hektarach piasku i pastwisk, z których „dwie fury siana się zbierało", żyć trzeba wraz z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa.

I zapewne nie śniło się w owych latach ani panu Ilkiewiczowi, ani młodemu Hieronimowi, że odprawiony od drzwi chłopiec sam kiedyś kierować będzie powiatem.

Dziś drzwi gabinetu przewodniczącego PRN w Krasnymstawie nie zamykają się przed nikim.

Z różnymi sprawami przychodzą tu różni interesanci. Skarży się ktoś, że niesłusznie postąpił wobec niego gminny pełnomocnik Ministerstwa Skupu. Ktoś innym tłumaczy, że sąsiad złośliwiec zagrodził drogę i nie pozwala przejeżdżać.

Hieronim Musiński — 29-letni, szczupły mężczyzna cierpliwie słucha, zadaje pytania, notuje.

— Dobrze. Rozpatrzymy. Załatwimy.

A nierzadko, gdy sprawa oczywista i słuszność niewątpliwa — załatwia natychmiast.

Przyjechał kiedyś np. do Krasnegostawu po deski na suszarnię tytoniu chłop z gminy Siennica Różana. I choć inspektor tytoniowy powiadał, że jest na liście — w magazynie GS wzruszyli ramionami.

— Nie damy. Imię się nie zgadza.

Zdenerwowany chłop (roboty w polu było wtedy co niemiara) jak „w dym" udał się do towarzysza Musińskiego.

— Kręcą coś, panie przewodniczący...

I „pan przewodniczący" sprawę z miejsca polecił załatwić.

I cóż się dziwić, że stale rośnie liczba interesantów do przewodniczącego.

Bliżej naszych wsi

Tow. Musiński opowiada o swym życiu, jak to w ciągu 10 ostatnich lat był kolejno praktykantem w zarządzie gminnym w Tarle — potem sekretarzem prezydium GRN i PRN, jak po szeregu kursów i wojewódzkiej szkole partyjnej doszedł do obecnego stanowiska, mówi i o swych kłopotach i trudnościach. Jest ich rzeczywiście wiele. Przewodniczący PRN zajmuje się tyloma sprawami, wielkimi i małymi. Przychodzi wielu interesantów, wielu chłopów z codziennymi kłopotami. Przychodzą nawet ci, którzy po prostu pokłócili się, tacy, którzy przed wojną, a nawet w pierwszych latach po wojnie rozwiązywali kłótnie w bójkach, lub w sądzie.

Dziś zdarza się coraz częściej — mówi tow. Musiński — że chłop do nas się zwraca po radę. I co najważniejsze — z zaufaniem przyjmuje na ogół nasze rady czy postanowienia.

— Rośnie autorytet rady i prezydium u chłopów — mówię z zawodowego przyzwyczajenia do komentowania.

— Na to wychodzi — śmieje się rozmówca.

— Tak. Na to wychodzi. Wiele na swym koncie załatwionych spraw ma prezydium PRN w Krasnymstawie. Niejedną — prezydia GRN.

Czy każda sprawa jest załatwiona z miejsca, należycie? Jasne — nie. Sporo jest jeszcze biurokracji, sporo nieznajomości poszczególnych spraw, gromad, ludzi. A przecież — nie tylko owe drobne sprawy ma na głowie przewodniczący prezydium. Oczywiście — widzenie tych spraw drobnych, sprawiedliwe i szybkie załatwianie, to rzecz ważna. W tym wyraża się także troska o człowieka. Wśród spraw drobnych i codziennych nie można jednak zgubić spraw dużych. Nie można zagubić problemów kierownictwa całym powiatem, całym coraz bardziej skomplikowanym życiem. To wszak powiatowa rada i jej prezydium wcielają w życie wskazania rządu. Te wytyczne przenieść trzeba w masy, aby dla wszystkich były jasne, zrozumiałe, bliskie. Dużą pomocą w tej pracy dla PRN będzie nowy podział administracyjny.

— Dotychczas mieliśmy 15 gmin. Teraz po reformie administracyjnej na ich miejsce utworzone zostaną 54 gromady. Gromadzkie rady będą bardziej operatywne, lepiej będą znały swych mieszkańców, ich kłopoty i zmartwienia. Łatwiej będzie uniknąć krzywdzącej decyzji, która wypływa ze słabej znajomości terenu i sprawy. Tak to, niestety, towarzyszu, jeszcze u nas bywa. Były gromady położone daleko od powiatowego miasta. Ledwie aktyw gminny tam dojeżdżał. A my? My rzadko. Jedzie się częściej tam, gdzie łatwiej dojechać. Mówię uczciwie, tak było. I teraz nie będzie nam łatwo, ale będziemy musieli dotrzeć do każdej nowej gromady. Lepiej poznać musimy problemy naszych wsi... Bez tego nie będziemy mogli pracować.

— Oczywiście. Kierować pracą 54 jednostek — to nie to samo, co kierować pracą 15.

A iluż nowych ludzi przyjdzie do rad! Ludzi, którym brak jeszcze doświadczenia działaczy społecznych, ludzi, którym trzeba będzie wiele pomagać. Ale w sumie robota zyska na tym niewątpliwie.

Mówimy o tej, coraz większej, coraz odpowiedzialniejszej robocie. O tym, że te wiadomości, które w 1948 roku miał tow. Musiński jako sekretarz zarządu gminy — czy nawet jako sekretarz Prezydium PRN w Kraśniku — dziś by nie wystarczyły, bo życie idzie naprzód, bo trzeba rozumieć problematykę spółdzielni produkcyjnych, które w krasnostawskim nie są najmocniejsze. Trzeba lepiej, trafniej, energiczniej zwalczać wroga, który coraz chytrzej próbuje się maskować.

Ale przecież od 1948 roku bardzo się zmienił sam towarzysz Musiński. Kursy w Łodzi, szkoła partyjna — to dało wiele. A teraz, w dowód zaufania, w dowód uznania dla jego niełatwej pracy wybrano go na członka Komitetu Wojewódzkiego partii. 22 Lipca odznaczono go Srebrnym Krzyżem Zasługi i medalem 10-lecia.

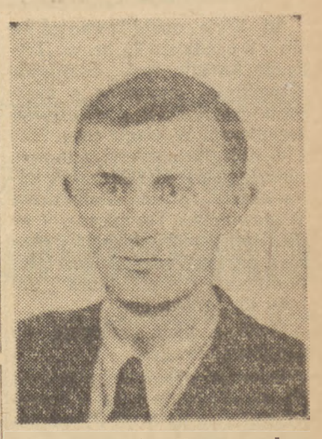

Za kilka miesięcy tow. Musiński obchodzić będzie 10-lecie pracy w aparacie ludowej władzy. Ładny to jubileusz. Ileż zmieniło się w ciągu owych lat.

Lukier — niepotrzebny

— Nie lukrujcie tylko, towarzyszu naszych braków i błędów — prosił, gdyśmy się żegnali.

Nie, nie ma potrzeby lukrować. Fakty mówią o pracy towarzysza Musińskiego i fakty — mówią też o brakach. O tym np., że jeszcze uważniej wsłuchiwać się trzeba w głosy zwykłych ludzi. O tym, że nie wystarczy załatwić szybko skargę (choć i z tym nie zawsze jest u was tak dobrze). Patrzeć trzeba szerzej. Jeśli przychodzi z jakiegoś terenu więcej skarg — zastanowić się, dlaczego jest ich tyle? Widać coś tam jest niedobrze w prezydium GRN. Jakoś uszło to dotychczas uwagi PRN.

Niedociągnięć jest więcej, na pewno. Mówić o nich będą na zebraniach sami chłopi. Będą krytykować, będą wytykać braki. Ale i w tej krytyce, w tonie i charakterze tej krytyki jest pewien udział towarzysza Musińskiego. Bo krasnostawski chłop, stykając się z przewodniczącym, z jemu podobnymi, coraz lepiej rozumie słowa: „to moja władza".

ALOJZY SROGA

Woda dla śląskich miast i osiedli

STALINOGRÓD. Już za parę dni w mieszkaniach Rybnika oraz osiedli górniczych Chwałowice i Jankowice popłynie woda z kranów. Mieszkańcy tych miejscowości nie będą już musieli korzystać z uciążliwych studzien i ręcznych pomp. Budowa wielkiego ujęcia wodnego została ukończona, a miasta podłączone do sieci. Obecnie trwają prace przy próbnym chlorowaniu wody i przemywaniu rurociągu. Do ujęcia wodnego podłączone będą po pewnym czasie także miejscowości: Czerwionka, Dębieńsko i Knurów.

Równocześnie dobiegają końca prace przy budowie urządzenia wodnego w rejonie Tarnowskich Gór. Wydajność tego urządzenia będzie się równać 15 proc. obecnej wydajności wszystkich ujęć wodnych na terenie Śląska. Woda będzie pobierana z wodonośnych pokładów wapiennych. Już w drugiej połowie grudnia popłynąć ma tarnogórska woda do mieszkań i zakładów przemysłowych Stalinogrodu, Bytomia i Siemianowic, wyrównując częściowo niedobory wody, jakie powstały w tych miastach. A zapotrzebowanie jest ogromne. Nowe osiedla, dzielnice i miasta wyposażone w nowoczesne urządzenia sanitarne i łazienki, pobierają tysiące metrów sześciennych wody, wielokrotnie więcej, niż przedwojenne czynszowe kamienice, posiadające nieraz tylko krany na półpiętrach lub jedynie w kuchniach. Zużycie wody rośnie też wraz z rozwojem przemysłu. Dlatego trzykrotny wzrost wydajności sieci wodnej w porównaniu z okresem przedwojennym jest nadal niewystarczający.

Zupełną poprawę sytuacji przyniesie dopiero zbiornik w Goczałkowicach, który rozciągać się będzie na przestrzeni 3.200 ha. Obecnie kończy się tam budowę wielkiej zapory, która spiętrzy wody Wisły.

(PAP)

ZA FASADĄ UKŁADÓW PARYSKICH

Kiedy w Paryżu podpisano uchwały w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, reakcyjna propaganda ruszyła do ataku na opinię publiczną z dwiema tezami. Jedna z nich wyrażała się głównie wielkimi słowami o „historycznym momencie", o „pojednaniu francusko-niemieckim", o „wcieleniu Niemiec do Europy" itd. itd. Druga teza, wymyślona — dla uspokojenia opinii publicznej — brzmiała nieco inaczej: że uzbrojenie Niemiec zachodnich — to rzekomo nic groźnego, że Niemcy zachodnie są „pokojowe", a kontrola nad nimi będzie tak skrupulatna, iż o niebezpieczeństwie odrodzenia militaryzmu niemieckiego nie może być mowy.

Tak twierdzi propaganda imperialistyczna. A jak jest w rzeczywistości?

Jak wiadomo, w Paryżu podpisano szereg dokumentów, dotyczących — jak to się nazywa w języku imperialistycznych propagandystów — „wkładu niemieckiego w obronę Europy". Obejmują one:

1 dokumenty w sprawie rozszerzenia paktu brukselskiego;

2 dokumenty w sprawie tzw. „przywrócenia suwerenności" Niemcom zachodnim;

3 dokumenty w sprawie uregulowania problemu Saary;

4 dokumenty w sprawie przyjęcia Niemiec zachodnich do NATO (paktu atlantyckiego).

Zajmijmy się tutaj dwiema grupami tych dokumentów, objętymi punktem pierwszym i ostatnim. Powstaje pytanie: jakie znaczenie mają one dla remilitaryzacji Niemiec zachodnich?

Pewna charakterystyczna zmiana

PAKT BRUKSELSKI. Zmiana jednego, jedynego zdania w tekście tego paktu wyjaśnia prawie wszystko. Kiedy w roku 1948 podpisywali go w Brukseli przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, wskazywali oni wówczas na to właśnie zdanie jako podstawę całego paktu. Zdanie brzmiało:

„Należy podjąć konieczne kroki w wypadku odrodzenia się na nowo niemieckiej polityki agresji".

I choć wiadomo było, że słowa te służą ukryciu prawdziwego celu paktu brukselskiego — stworzenia zalążka agresywnego ugrupowania antyradzieckiego — to jednak formalnie, pakt brukselski wymierzony był przeciwko militaryzmowi niemieckiemu. Obecnie ta antymilitarystyczna formuła musiała zniknąć, bowiem — obok Włoch — włączono do paktu brukselskiego militarystów niemieckich, a więc te właśnie siły, przed którymi miał on rzekomo bronić Europę zachodnią. I oto w oczach całej Europy spada figowy listek, którym osłaniano pakt brukselski. Odpowiednie zdanie zostaje zmienione następująco: **„Należy popierać jedność Europy i postępującą jej integrację".** A znając treść owej „jedności" i „integracji" — mamy już całość obrazu.

Misja NATO

PAKT ATLANTYCKI. Agresywny, antypokojowy i antyradziecki charakter paktu atlantyckiego nie ulega dziś wątpliwości dla większości opinii publicznej Europy. Charakter ten potwierdzili zresztą autorzy paktu odrzucając propozycję Związku Radzieckiego z 31 marca br. w sprawie przedyskutowania ewentualnego przystąpienia ZSRR do tego paktu; zaś militarną jego stronę podkreślił niedawno sam premier Mendes-France, oświadczając w dniu 7 października br. we francuskim Zgromadzeniu Narodowym:

„Misją NATO (paktu atlantyckiego) jest rozwój sił zbrojnych krajów, które są jego członkami".

Dokładnie w 13 dni później 20 bm. p. Mendes-France, wraz z przedstawicielami innych krajów członkowskich NATO podpisał protokół, na mocy którego Niemcy zachodnie zostały przyjęte do paktu atlantyckiego. Z tą więc chwilą — już najzupełniej oficjalnie — również misją Niemiec Adenauera stał się „rozwój sił zbrojnych". Z tą więc chwilą, agresywny pakt atlantycki — poprzez włączenie doń militarystycznych sił niemieckich — stał się jeszcze bardziej agresywny niż dotychczas.

Te dwa istotne zagadnienia — rola zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich w pakcie brukselskim i pakcie atlantyckim — nie zarysowują się bynajmniej wyraźnie w powodzi słów, z jakich składają się dokumenty paryskie. Przeciwnie — dokumenty są tak sformułowane, żeby remilitaryzacja Niemiec zachodnich była dla opinii publicznej możliwie łatwa do strawienia. Ta zasadnicza sprawa otoczona jest więc wieloma warstwami „materiału izolacyjnego", który — jak mówiliśmy — ma w czytelniku wytworzyć przekonanie, iż gwarancje, zawarte w dokumentach oraz system kontroli nad zbrojeniami niemieckimi zapewniają narodom Europy zachodniej bezpieczeństwo.

Piękne słówka

Jakiż jest ten system kontroli? A więc — dokumenty londyńskie przewidują, że Niemcy zachodnie, których siły zbrojne mają liczyć 12 dywizji, nie mogą podnieść liczebności wojsk bez jednomyślnej zgody wszystkich uczestników paktu brukselskiego. Niemcy zachodnie nie mają prawa produkować na swym terenie broni atomowej, biologicznej czy chemicznej, nie mają też prawa produkować niektórych innych rodzajów broni. Wreszcie — w specjalnej deklaracji, rząd Niemiec zachodnich „zobowiązuje" się, że

„po przystąpieniu do paktu północno-atlantyckiego oraz do paktu brukselskiego, Niemiecka Republika Federalna powstrzyma się od wszelkiej akcji, która nie harmonizowałaby ze ściśle defensywnym(!) charakterem obu paktów. W szczególności Niemiecka Republika Federalna zobowiązuje się nigdy nie użyć siły w celu zjednoczenia Niemiec lub celem zmiany obecnych granic Niemieckiej Republiki Federalnej".

Prawda — jak uspokajająco brzmią te słowa! Mogłoby się zdawać, że militaryści niemieccy, którzy dwukrotnie w ciągu ostatniego półwiecza wtrącili świat w najbardziej krwawe wojny w dziejach, przemienili się w łagodne owieczki, w gołąbki pokoju nieomalże! Ze Kruppowie i Flickowie porzucili na zawsze myśli o armatach i bombach i przestawili się na produkcję zabawek dziecinnych. Mogłoby się tak wydawać, gdyby nie rzeczywistość, ukrywająca się za dokumentami londyńskimi, a nawet w ich treści.

„Kontroler mimo woli"

Cóż bowiem mówią dokumenty londyńskie? Stwierdzają one po pierwsze, że jeżeli chodzi o zwiększenie sił zbrojnych, to

„Rada Unii Zachodnio-Europejskiej otrzymywać będzie w regularnych odstępach czasu sprawozdania, oparte na wynikach inspekcji, dokonywanych przez naczelnego dowódcę alianckiego w Europie".

Powtórzmy: przez naczelnego dowódcę alianckiego w Europie, którym jest amerykański generał Alfred Gruenther, zajadły zwolennik remilitaryzacji Niemiec zachodnich i odbudowy agresywnego Wehrmachtu. Łatwo więc wyobrazić sobie, jak wyglądać będzie prowadzona przez niego inspekcja i jakie będą jej wyniki. Łatwo sobie wyobrazić, jeżeli wiadomo, że — jak to stwierdził poseł z ramienia CDU Schmidt-Wittmack — właśnie ów generał Gruenther na tajnej konferencji z generałami hitlerowskimi Cruewellem i Heusingerem ustalił, iż Wehrmacht składać się będzie nie z 12, ale z 24 dywizji, opartych o dalsze 24 dywizje rezerwy.

O tym, że nikt w militarystycznych kołach bońskich nie bierze poważnie całego tego systemu kontroli, świadczy również depesza agencji Reutera z dnia 7 bm. Depesza ta stwierdza:

„Niemcy bońskie mają nadzieję, że w dwa lata po ratyfikacji układów londyńskich, dysponować będą najpotężniejszą armią zmotoryzowaną Europy zachodniej".

I to dodajmy — armią, która w praktyce będzie mogła okupować inne kraje Europy zachodniej. Bo dokumenty paryskie stwierdzają, że od „naczelnego dowódcy alianckiego" zależeć będzie

„użycie, wyszkolenie i miejsce stacjonowania wojsk na kontynencie. Dotyczy to również zachodnio-niemieckich sił zbrojnych".

Nikt w Bonn ani w Waszyngtonie nie ma również złudzeń co do „obronnego charakteru" armii zachodnio-niemieckiej. Tygodnik amerykański „Time" w numerze z 18 bm. pisze otwarcie:

„Koncepcja strategiczna (Wehrmachtu): nacisk położony będzie na zmasowane, ruchome siły o znacznej sile uderzenia — dobrze przygotowane do obrony, ale, zgodnie z tradycją niemiecką, stworzone do ofensywy"...

Przejdźmy do następnej sprawy. Jeżeli chodzi o obowiązujący w stosunku do Niemiec zachodnich zakaz produkcji niektórych rodzajów broni — to ograniczenie to ma znaczenie czysto formalne.

Do zagadnienia tego wrócimy jeszcze w oddzielnym artykule. Tu — warto podkreślić, że — jakkolwiek w Niemczech zachodnich takie czy inne rodzaje broni nie będą produkowane — Wehrmacht bynajmniej nie będzie tych broni pozbawiony; jak stwierdził sam generał Gruenther **ciężka** broń dla Niemiec zachodnich zostanie dostarczona ze Stanów Zjednoczonych, i — co ważniejsze — broń ta żadnej kontroli podlegać nie będzie.

Analogie

A więc — wbrew pięknym słówkom w dokumentach paryskich, militarystom niemieckim stworzono znakomite — i nieograniczone — warunki rozwoju. Znacznie lepsze — przyznać trzeba — niż w okresie międzywojennym, kiedy to musieli oni rozpoczynać od 100-tysięcznej zaledwie Reichswehry. A przecież i wtedy — mimo „kontroli" i „gwarancji", militaryzm niemiecki ruszył szybko z kopyta. Pamiętamy, jak to „Reichswehre", która przecież — podobnie jak teraz bońskie siły zbrojne — miała służyć tylko i wyłącznie „obronie Niemiec", klika generalska i handlarze broni przekształcili w kadrę oficerską; pamiętamy, jak to obok Reichswehry rosły jak grzyby po deszczu różne organizacje paramilitarne w rodzaju SA i SS. Pamiętamy, jak błyskawicznie — mimo ograniczeń — wzrastały budżety zbrojeniowe Republiki Weimarskiej (tak np. w roku 1924 na budowę okrętów przeznaczono 5,3 miliona marek; w roku 1928 odpowiednia suma wynosiła już 58,9 miliona marek, tj. 11 razy więcej).

Analogie do obecnej sytuacji narzucają się tutaj każdemu. Narzucają się nawet co trzeźwiejszym pismom burżuazyjnym w Niemczech zachodnich, wśród nich zaś i mieszczańskiemu dziennikowi „Stuttgarter Zeitung", który w numerze z 21 bm. pisze, co następuje:

„Skutki utworzenia nowej armii w Niemczech zachodnich są dla nas źródłem poważnej troski. Niemcy szybko zapominają. Wydaje się, że mało ludzi przypomina sobie rozwój sytuacji międzynarodowej w Niemczech w latach 1920—1933. Mieliśmy kiedyś Reichswehrę, liczącą 100.000 ludzi. Były to oddziały, kontrolowane z początku całkowicie przez zagranicę (podkreślenie moje — Z. B.). **A jednak, te siły zbrojne, tak stosunkowo małe, wystarczyły dla stworzenia takiego klimatu politycznego, który nie tylko nie przeszkodził, ale przeciwnie — faworyzował rozwój narodowego socjalizmu i ostatecznie umożliwił Hitlerowi zdobycie władzy".**

Hitler też mówił: tylko „armia obronna"

Analogie między tamtą a obecną remilitaryzacją narzucają się tym bardziej, że tamta szła w parze również z najbardziej pokojowymi, pełnymi „miłości bliźniego" deklaracjami militarystów, deklaracjami, w których szczyty obłudy osiągali Hitler i Goebbels. 1 lutego 1933 r. Hitler z okazji stworzenia rządu wydał apel, w którym stwierdził, że rząd ten

„Jest w pełni świadomy ważności zadania, jakie musi spełnić w celu utrzymania pokoju, bardziej niż kiedykolwiek potrzebnego ludzkości".

A w chwili, gdy wprowadzał obowiązkową służbę wojskową (16 marca 1935 r.) Hitler zobowiązywał się

„uroczyście przed narodem niemieckim i całym światem nie używać nigdy sił zbrojnych jako instrumentu agresji wojennej, ale wyłącznie jako armię obronną, czynnik utrzymania pokoju".

Czyż — pamiętając te doświadczenia — można brać poważnie zapewnienia Adenauera i jego hitlerowskich wspólników? Czyż można wierzyć zapewnieniom pp. Dullesa, Edena i Mendes-France'a o „pokojowych zamierzeniach" kanclerza bońskiego? Oczywiście, że nie — tym bardziej, że uznając w układach londyńskich rząd Adenauera za „jedyny legalny rząd Niemiec" — mocarstwa zachodnie — mimo swych zaprzeczeń — faktycznie dają pożywkę odwetowym roszczeniom Bonn. Więcej — niejednokrotnie roszczeniom tym udzielały poparcia.

„Gwarancje" brytyjskie

W tych warunkach — cóż znaczą osławione „gwarancje" brytyjskie w postaci 4 dywizji na kontynencie europejskim, mających bronić narody Europy zachodniej przed apetytami militarystów bońskich?

Żaden człowiek, który przeżył hitlerowski najazd i hitlerowską okupację, który widział skuteczność podobnych gwarancji brytyjskich w latach 1939—1940 — nie może ich brać poważnie. Tym bardziej, że

— „zobowiązanie (W. Brytanii) nie będzie miało mocy obowiązującej w wypadku zagrożenia interesów Wielkiej Brytanii na terenach zamorskich"

(protokół dodatkowy w sprawie zmiany i rozszerzenia postanowień paktu brukselskiego).

Zrozumiałe jest więc zaniepokojenie, z jakim narody Europy zachodniej — a szczególnie naród francuski — przyjęły uchwały paryskie. Demokratyczna prasa francuska podkreśla, że chodzi w tej chwili o to, by narody Europy zachodniej uświadomiły sobie w pełni jaki jest prawdziwy sens pięknych słówek o „gwarancjach" i „kontroli" i co się za tymi słówkami w rzeczywistości kryje. By uświadomiły sobie, że istnieje możliwość i to możliwość konkretna zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, tak jak to się stało — właśnie dzięki walce mas ludowych — z „europejską wspólnotą obronną".

Te możliwości stały się tym bardziej konkretne, że w coraz szerszych kołach — również i kołach burżuazyjnych Europy zachodniej — nurtuje przekonanie, iż można i trzeba w inny sposób uregulować sprawę Niemiec oraz sprawę bezpieczeństwa w Europie. Dlatego też z tak szerokim oddźwiękiem na całym kontynencie spotkała się ostatnia nota radziecka, która ponownie proponuje przedyskutowanie przez cztery mocarstwa — na konferencji w listopadzie — sprawy jedności Niemiec oraz ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że poparcie tego właśnie sposobu uregulowania sprawy Niemiec, — rosnąć będzie coraz bardziej. I coraz bardziej — w miarę jak opinia publiczna przekonywać się będzie o złudności wszelkich „gwarancji" i „kontroli" — rozwinie się walka o odrzucenie układów paryskich, godzących w pokój i bezpieczeństwo Europy.

ZYGMUNT BRONIAREK

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Obopólna korzyść

W liście opublikowanym w dniu 6 października br. w „Trybunie Ludu" tow. Stanisław Czempiński wspomina o naradach czytelników nad książką techniczną. W ciągu roku 1953 i w ubiegłych miesiącach roku bieżącego narad takich, organizowanych przez Państwowe Wydawnictwa Techniczne, a po dokonanej reorganizacji również przez Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura", odbyło się ogółem 30.

Dwie z nich zasługują na specjalną uwagę.

Dnia 24 września br. odbyła się narada czytelnicza w hotelu robotniczym na Kole. Przedmiotem tej narady była dyskusja nad książką inż. Władysława Lenkiewicza, wydaną przez Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura" pt. „Przodujące metody pracy zespołowej przy wykonywaniu robót murowych". Narada zgromadziła około 70 mieszkańców hotelu, murarzy warszawskich, którzy na tle omawianej książki podzielili się swymi doświadczeniami z prac zespołowych na budowie. W dyskusji wzięło udział 10 murarzy, a odpowiadali im autor i redaktorzy Wydawnictwa. Narada ta przyniosła pożytek zarówno robotnikom, jak autorowi i wydawcy i przyczyniła się do spopularyzowania książki technicznej w środowisku murarskim.

Dnia 2 października br. na terenie zakładów „Pafawag" we Wrocławiu załoga spawaczy przeprowadziła dyskusję nad wydaną przez PWT książką profesora Z. Dobrowolskiego pt. „Spawalnictwo". Narada zgromadziła około 200 uczestników. Książkę referował główny spawalnik „Pafawagu" tow. Żegliński, a w dyskusji zabrało głos 16 mówców, oceniając książkę z punktu widzenia potrzeb produkcyjnych. Wskazali oni między innymi na pożądane w następnych wydaniach książki poprawki i uzupełnienia. Autorowi i wydawcy narada ta pomogła do większego zbliżenia do potrzeb produkcji. Dalsze narady mają się odbyć w hucie im. Lenina, w gabinetach techniki WRZZ w Krakowie i w Warszawie, oraz w cegielni Krubin.

WACŁAW TYSZKA
Warszawa

Czyż może być większa ironia?

Na skutek nałogowego pijaństwa mojego męża zmuszona byłam w dniu 17 maja 1952 r. odejść ze swego mieszkania wraz z dwojgiem nieletnich dzieci. Nie było to normalne odejście, po prostu uciekłam pobita, pokaleczona, zabierając ze sobą to tylko, co mogłam zabrać w jednej chwili. Całe urządzenie mieszkania zostawiłam, gdyż innego wyjścia nie miałam. Rozwód otrzymałam w dniu 17 lutego 1953 r. Zamieszkałam przy rodzicach i natychmiast prawie poszłam do pracy. Przez cały rok nie mogłam wyjść sama, bo na ulicy byłam zaczepiana przez byłego męża, który stał się postrachem całej ulicy i sąsiedztwa. Jego pijackie wyczyny znane były wszystkim. Kiedy po rozprawie karnej dowiedział się, że podobne awantury „kosztować" go mogą trzy lata więzienia uspokoił się, ale ponieważ sąd przyznał na dzieci alimenty w wysokości 300 zł miesięcznie zwolnił się z pracy, bo z „jakiej racji" ma płacić.

Kiedy opamiętałam się od tych wszystkich przykrości poszłam do wydziału kwaterunkowego, aby odzyskać swoje mieszkanie i przydział przepisać na moje nazwisko. Sądziłam, że sprawa jest jasna, że mieszkanie mi się należy, ponieważ mam na utrzymaniu dwoje dzieci i pracuję. Odpowiedź wydziału kwaterunkowego była dla mnie przychylna, miałam znaleźć jeden zastępczy pokój dla ob. Wiszni, a do mego mieszkania mieli dokwaterować jakąś studentkę. Jednak wobec sprzeciwu ob. Wiszni sprawę moją zaczęto odwlekać, wreszcie minął rok, a mnie stale mówiono, że sprawa jest w załatwianiu. Zaczęłam chodzić do referatu skarg i zażaleń Prezydium MRN, ale na próżno. Znów traciłam cenny czas i wystawałam w kolejce czekając załatwienia, bo wszystkie skargi moje były odkładane „do załatwienia". W końcu, w dniu 22 września 1953 roku dostałam przydział na to mieszkanie, bo dla ob. Wiszni znalazłam pokój zastępczy. Do mojego mieszkania miała się wprowadzić skierowana przez wydział kwaterunkowy studentka. I co mi z przydziału, kiedy do dziś leży on w szufladzie, bo ob. Wisznia znalazł jakieś inne prawo w Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, która powiada teraz, że możemy razem mieszkać w jednym mieszkaniu.

Czyż może być większa ironia? Z tym człowiekiem — gdy sąd wydał wyrok orzekający rozwiązanie małżeństwa na skutek pijaństwa i awantur — dziś bezduszni ludzie każą mi znów razem mieszkać. Przecież ten pijak tylko na to czeka, żeby mnie i dzieci maltretować jak dawniej.

IRENA WISZNIA
Wrocław

Kropki nad „i"

OBROŃCA RASY

B. W. Bowles, przywódca rasistowskiej akcji antymurzyńskiej w stanach Delaware i Maryland (USA), ścigany jest — jak donosi „New York Herald Tribune" — za niewpłacanie do skarbu państwa podatków, które wpływały na jego ręce od pracowników firmy, jaką prowadził.

Jak przystało na prawdziwego amerykańskiego r a s i s t y, Bowles jest r a s o w y m złodziejem.

k.

Notatki z podróży do Finlandii (1)

W krainie tysięcy jezior

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Krajobraz, przesuwający się pod skrzydłami samolotu, jest niezwykły. Oto między ciemnymi płachtami lasów szklą się olbrzymie tafle jezior, ciągnące się dziesiątkami kilometrów. Na obrazie tym wtrętem jakimś wydają się drobne skrawki pasiastych pól. Z rzadka wzrok zatrzymuje się na większym skupisku zabudowań ludzkich; częściej — i to jedynie przy dobrej widoczności — dostrzega się pojedyncze domki. A już najrzadziej można doszukać się konturów jakiegoś miasteczka, czy też kominów fabrycznych z białym pasemkiem dymu.

Obraz ten musi wzbudzić zainteresowanie, szczególnie Polaka, który znajdzie się na gościnnej ziemi fińskiej. Zainteresował oczywiście i nas, członków delegacji dziennikarzy polskich, która udała się do Finlandii na zaproszenie rządu fińskiego. Wizyta ta umożliwiła nam nieco bliższe i bardziej bezpośrednie poznanie Finlandii, północnej krainy tysięcy jezior.

Zarysowany już na wstępie krajobraz fiński pokazuje, że kraj ten przyciąga uwagę oryginalnością i odmiennością. Najlepiej wyjaśniają to liczby.

Oto Finlandia, której obszar jest nieco większy od Polski, posiada aż 60 tys. większych jezior, zajmujących 10 proc. powierzchni całego kraju. Lasy, które Finowie słusznie nazywają „zielonym złotem", zajmują 3/5 powierzchni. Natomiast ziemie uprawne zostały zepchnięte przez lasy, wodę i skały do 1/10 części terytorium Finlandii.

A ludność? W Finlandii jest jej ponad 4 miliony. Ale podczas gdy południowa część kraju jest stosunkowo gęsto zaludniona, najdalej na północ wysunięta Laponia — jest mało zamieszkana.

*

W Muzeum Narodowym w Helsinkach znajduje się gablotka, w której można zobaczyć kilkanaście egzemplarzy książki, wydanej w wielu językach. Jest to „Kalevala". Nie przypadkowo „Kalevala" znalazła się w muzeum, jako jedna z najważniejszych pamiątek przeszłości Finlandii. Jest to bowiem zbiór pieśni ludowych (run) śpiewanych przez lud fiński od 1.000 lat. Zebrane one zostały przez Lönnrot w XIX wieku, gdy zaczęła odradzać się, a właściwie rodzić się dopiero narodowa literatura fińska. I „Kalevala" nie tylko odzwierciedla starą kulturę ludu fińskiego — ale jest to jedna z pierwszych książek fińskich, dziełem, które wskazało literaturze fińskiej nową drogę i jednocześnie wzbogaciło skarbiec literatury światowej. Język fiński, język trudny dla większości narodów Europy, gdyż należy on do małej grupy ugrofińskiej, z którą związany jest również język węgierski i estoński, został w ten sposób przeniesiony do literatury.

Żeby zrozumieć znaczenie „Kalevali" dla dalszego rozwoju literatury fińskiej, trzeba przypomnieć, że w tym czasie język fiński nie był jeszcze językiem literackim, że nawet tacy patrioci i piewcy życia narodu fińskiego, jak Runeberg, czy Topelius, pisali po szwedzku. Bowiem Finlandia była przez ponad 600 lat częścią Szwecji, a szwedzki był w Finlandii językiem urzędowym.

Nawet dzisiaj 8 proc. ludności Finlandii posługuje się językiem szwedzkim, a nazwy ulic w Helsinkach czy też napisy na filmach są dwujęzyczne.

*

Porvoo jest małym, idyllicznym miasteczkiem, leżącym niedaleko Helsinek. Porvoo nie odgrywa dzisiaj żadnej roli w życiu politycznym i gospodarczym Finlandii. Ale Finowie pamiętają o nim. Tu zwołany został pierwszy fiński parlament; stało się to w chwili, gdy Finlandia przeszła spod panowania szwedzkiego pod jarzmo carskie. Wprawdzie sejm w Porvoo, mimo pewnych prób wykorzystania go dla rozwinięcia ducha narodowego, nie odegrał poważniejszej roli wobec wzmagającego się ucisku politycznego caratu, ale jego tradycja odżyła w 100 lat później. Po rewolucji rosyjskiej 1905 r. w wyniku wzrostu ruchu narodowo - wyzwoleńczego Finlandia wywalczyła sobie m. in. jednoizbowy sejm, do którego prawo wyborcze otrzymały po raz pierwszy w Europie — kobiety.

Ten fakt wiele mówi o tradycjach demokratycznych narodu fińskiego, o dążeniu do postępu społecznego, którego nie mogły zdławić ani niewola szwedzka, ani wiekowe jarzmo caratu.

Wpłynęło na to zresztą wiele historycznych przyczyn. W Finlandii bowiem feudalizm nie przybrał tak jaskrawych form i nie zahamował w takim stopniu rozwoju społecznego, jak to miało miejsce w wielu innych krajach europejskich. Dyby, jakie można oglądać w przedsionku zabytkowego (z XIV wieku) kościółka koło Hämeenlinna, stanowią relikt z o wiele wcześniejszych wieków, niż np. w naszym kraju.

Mimo jednak usilnych dążeń narodu fińskiego do wyzwolenia, trzeba było dopiero Rewolucji Październikowej, aby mogła powstać niepodległa Finlandia.

*

Stolica Finlandii leży na przybrzeżnych skałach, wrzynających się głęboko w morze. Stąd — nierzadki jest widok wciśniętej między dwa nowoczesne budynki gołej skały. Niektóre dzielnice miasta leżą na wyspach (np. wyspy Lautta i Kulo), gdzie można się dostać przez most lub sztuczną groblę. Przejazdy przez groble (a często tak prowadzą drogi i szlaki kolejowe w innych częściach Finlandii) wywierają szczególne wrażenie.

Dzięki nadmorskiemu położeniu (z najwyższych budynków morze jest widoczne prawie ze wszystkich stron) oraz dzięki wielu stosunkowo szerokim ulicom, mimo dość dużego ruchu, nie odczuwa się tłoku i miasto nie przytłacza przechodnia.

Tej żywości i jakiejś lekkości Helsinki nie zatracają wieczorem. Sprawia to nie tylko duża ilość światła i neonów, ale może przede wszystkim to, że witryny sklepowe nie zamurowane żaluzjami przyciągają jasnością.

Helsinki są miastem stosunkowo starym, gdyż założone zostały w połowie XVI wieku, przez króla Gustawa Wazę, dziadka późniejszego szwedzkiego i polskiego króla Zygmunta III Wazy, który przeniósł stolicę Polski do Warszawy.

Jednak mimo to miasto jest nowe. Na początku XIX wieku Helsinki — wówczas prawie całkowicie „drewniane miasto" — padły ofiarą wielkiego pożaru. Przeprowadzono wtedy rekonstrukcję stolicy.

Z drugiej strony — miasto rozwinęło się przede wszystkim w okresie międzywojennym i po wojnie, dzięki czemu nabrało charakteru na wskroś nowoczesnego.

...Ale pomniki tych, którzy w przeszłości pracowicie wznosili przyszłość narodu fińskiego i bogate eksponaty w chłodnych salach muzeum przypominają, że Finlandia to kraj, który posiada bogatą historię.

*

Uprzejmość, to zjawisko jakie uderza szczególnie mocno w czasie pobytu w Finlandii. Świadczyć może o tym taki epizod.

Jednego wieczoru chcieliśmy pójść do kina. Ponieważ nie wiedzieliśmy, gdzie znajduje się kino, w którym grano interesujący nas film, podeszliśmy do grupy młodych mężczyzn stojących na rogu ulicy. Nie znając oczywiście języka fińskiego, zaryzykowaliśmy po francusku. Jeden z grupy zrozumiał (nie było to dziwne, gdyż Finowie zdając sobie sprawę z trudności, jakie dla obcokrajowca sprawia ich język, pilnie przykładają się do nauki języków najczęściej używanych). Nasz rozmówca zaczął uprzejmie i szczegółowo tłumaczyć drogę. Ponieważ okazała się ona daleka, a czasu było mało, porzucił swe towarzystwo i podprowadził nas do przystanku tramwajowego. Zorientowaliśmy się, że możemy się jednak spóźnić. Po głośnym wyrażeniu tego przypuszczenia, przygodny przewodnik ofiarował się zaprowadzić nas do postoju taksówek.

Uprzejmość, która przekształca się w gościnność, daje się zauważyć, gdy jest się w fińskim mieszkaniu. Gospodarze z chęcią pokazują swój dom, mówią o swym życiu. Zresztą samo mieszkanie wiele mówi o jego domownikach. Uderza tu szczególnie troska o utrzymanie czystości, o estetykę urządzenia.

W każdym prawie domu znaleźć można małą biblioteczkę. Jak nas bowiem informowano, w Finlandii literatura cieszy się dużą poczytnością.

Przeglądając dyskretnie nazwiska autorów na grzbietach książek tych domowych biblioteczek, miłym — i niespodziewanym, musimy przyznać — zaskoczeniem było znalezienie Mickiewicza i Sienkiewicza.

*

Między Finlandią i Polską są duże różnice. Różne są nasze zwyczaje. Również, choć niejednokrotnie w historii podobnie układały się nasze losy, różne są nasze dzieje. I dziś różnimy się, jeśli chodzi o ustroje polityczne i gospodarcze. Ale mimo to oba nasze narody łączy jedna wspólna sprawa: pragnienie zachowania i utrwalenia pokoju, zacieśnienia współpracy międzynarodowej. To pragnienie odczuwaliśmy na każdym kroku. I chęć wzajemnego poznania się, które jest nieodzownym warunkiem zbliżenia, ma dla tej współpracy, dla pokoju duże znaczenie.

ZYGMUNT SŁOMKOWSKI

Małe drewniane domki wśród drzew — oto typowy widok fińskiego osiedla

W STOLICY

15 nowych bloków mieszkalnych buduje się na MDM

„Latawiec" — to nazwa dalszego fragmentu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, liczącego kilkaset tysięcy metrów sześciennych kubatury. Pierwsze jego bloki rozpoczęto wznosić wiosną br. W chwili obecnej wzdłuż al. Wyzwolenia, pl. Zbawiciela i Marszałkowskiej buduje się 15 nowych domów mieszkalnych. Brygady Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 6 przygotowują się do robót zimowych gromadząc potrzebne materiały budowlane, ocieplając z zewnątrz ściany domów, których budowa trwać będzie również w czasie zimy. Nowe mieszkania, sklepy, lokale użyteczności publicznej zostaną wykończone w przyszłym roku. *(js)*

Aby usprawnić opiekę lekarską

Aby dostać się do lekarza w przypadku nie wymagającym natychmiastowej pomocy, w pewnych dzielnicach Warszawy czekać trzeba nieraz wiele dni, w innych zaś lekarze przyjmują „na bieżąco". Dzieje się tak dlatego, że opracowany w latach ubiegłych podział stolicy (tzw. rejonizacja) pomiędzy lekarzy jest już nieaktualny. W wielu obwodach wzrosła znacznie ilość pacjentów przypadających na jednego lekarza.

Wydział Zdrowia Prezydium St.RN opracował więc dla Warszawy nową rejonizację lekarzy. Przy opracowywaniu nowej rejonizacji ujawnione zostały poważne braki w obsadzie lekarskiej. Okazało się między innymi, że w Warszawie brak około 40 lekarzy internistów. Wśród specjalistów najsilniej odczuwamy brak laryngologów, chirurgów i okulistów. I tak na przykład w dzielnicy Praga - Śródmieście brak 5 laryngologów, zaś w Śródmieściu 2 laryngologów.

Nową rejonizację, która przyczyni się do znacznej poprawy opieki lekarskiej nad mieszkańcami stolicy, Wydział Zdrowia Prezydium St.RN zamierza wprowadzić w życie w styczniu przyszłego roku. Wejście jednak nowej rejonizacji w życie uzależnione jest od zwiększenia liczby lekarzy zatrudnionych w lecznictwie otwartym. A w tym pomóc musi Ministerstwo Zdrowia. *(kg)*

FLOTA WIŚLANA PRZED ZIMOWYM SPOCZYNKIEM

Rozpoczęto już przygotowania „wiślanej" floty rzecznej do okresu zimowego. Obecnie przeprowadza się opisy remontów wszystkich jednostek pływających. Na podstawie takiego opisu przydziela się jednostkom odpowiednie miejsce w zimowisku (porcie). Statki wymagające poważniejszych remontów „idą" do stoczni rzecznej, pozostałe „zimują" w basenach portowych.

Remontów zimowych dokonują tzw. brygady „samo - remontowe" rekrutujące się z członków załóg poszczególnych jednostek.

W tegorocznym okresie zimowym oprócz przeprowadzenia wszelkich remontów — planuje się generalną „kosmetykę" wnętrz wszystkich statków.

Okres zimowy wykorzystają załogi statków na uzupełnienie kwalifikacji zawodowych. W zakres szkolenia wchodzą zagadnienia związane z żeglugą, bezpieczeństwem, ratownictwem przepisami porządkowymi itp.

*

W przygotowaniach portu warszawskiego do okresu zimowego należy zwrócić uwagę na placówki podległe miejscowemu OZR-owi, które, jak do tej pory nie zawsze właściwie wywiązywały się ze swoich obowiązków. Często bufety świeciły pustkami, a stołówka pracuje bardzo źle. *(ś)*

Wykup wylosowanych obligacji Pożyczki

Oddział Wojewódzki PKO podaje do wiadomości, że od 29 bm placówki kasowe PKO rozpoczną wypłatę premii oraz równowartości imiennej obligacji, wylosowanych w VI ciągnieniu Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Na terenie m. st. Warszawy oraz województwa warszawskiego wypłat dokonują: kasy główne przy ul. Sienkiewicza 12/14 w godz. 8 — 19; ekspozytury przy al. Jerozolimskich 47, Grójeckiej 35, Radzymińskiej 2, Targowej 65, Wolskiej 6, Mickiewicza 25, Puławskiej 41 — wszystkie w godz. 9 — 18; oddział PKO w Płocku, ul. Jachowicza 38 — w godz. 8 — 15.

Wymienione placówki dokonują również wypłat za obligacje wylosowane w poprzednich ciągnieniach.

W miejscowościach, w których nie ma placówek kasowych PKO, wypłaty za wylosowane obligacje przeprowadzają oddziały Narodowego Banku Polskiego.

Z Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego PZPR

Zapowiedziany na dziś tj. czwartek 28 bm. odczyt tow. J. Rutkowskiego na temat: „Socjalistyczne uprzemysłowienie" odbędzie się w sali PKPG o godz. 18.30, a nie jak podano poprzednio o godz. 17.30.

TEATRY

Polski — Domek trzech dziewcząt — g. 19. **Narodowy** — Człowiek z karabinem — g. 19. **Opera** — Romeo i Julia — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latier — g. 19. **Nowej Warszawy** — Dombey i syn — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Alkad z Zalamei — g. 19. **Estrada** — Melodie jazzowe — g. 19. **Lalka** — Wielki Iwan — g. 17. **Guliwer** — Czarodziejski bęben — g. 16.

KINA

Moskwa — Niedaleko Warszawy, g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Niedaleko Warszawy — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Brama Nr. 6 — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Niebezpieczny ładunek — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Sługa dwóch panów — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Płomienne serca — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Bajka — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Preludium sławy — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Poddany — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Syrena** — Dygnitarz na tratwie — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Ambicje młodości — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Skanderbeg — g. 17, 19.30. **Olsztyn** — Królowa balu — g. 17, 19. **Radość** — Ditta — g. 17, 19. **Letnie** al. Stalina 37 — Hamlet — g. 18. **Związkowe** ul. Skierniewicka 2 — Awantura o dziecko — g. 17, 19.

PORANKI

Polonia — Z dziejów malarstwa polskiego — g. 12. **Syrena** — Na kalkuckim bruku — g. 12. **Stolica** — Chłopcy znad Kranichsee — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa ul. Jagiellońska 26 tel. 904-81).

RADIO

PIĄTEK 29 PAŹDZIERNIKA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Dla nauczycieli, 6.33 Kalendarz radiowy, 7.45 „Błękitna sztafeta", 8.10 Z twórczości J. Bizeta, 9.00 „Eugeniusz Oniegin", 9.40 Zabawy rytmiczne, 10.05 Muzyka symfoniczna, 10.30 Koncert solistów, 11.00 „Urszulka i październik", 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „O kotku góralu", 16.05 Nawadnianie powierzchniowe gruntów uprawnych, 16.15 Koncert, 17.00 „Słuchacze piszą", 17.20 Skrzynka Ogólna PR, 17.30 Melodie wielkopolskie, 18.00 Śpiewamy pieśni i piosenki, 18.20 Na młodzieżowej antenie, 18.50 Aud. aktualna, 19.05 Koncert popularny, 19.50 Audycja sportowa, 20.30 „Odyseja na Itace", 22.00 Kurs języka rosyjskiego, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.28, 13.05. Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I. 7.45 Przerwa, 13.10 „Dola człowieka", 13.30 Dla kółek geograficzno-krajoznawczych, 14.10 „Dzieci słuchają muzyki", 14.30 Muzyka, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.20 Koncert Włoskiego Chóru Dziecięcego, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 19.50 Mołdawskie melodie ludowe, 20.20 Reportaż literacki, 20.40 Muzyka taneczna, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Koncert symfoniczny, 22.52 Felieton, 23.02 Koncert d.c. 23.40 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA: godz. 17.00 Program dla dzieci — Inscenizacja bajki Andersena pt. „Krzesiwo".

Teatr

Dobry przykład z Łodzi

Jan Kasprowicz: „Świat się kończy". Dramat w 5 odsłonach. Reżyseria Kazimierza Dejmka, scenografia Iwony Zaborowskiej. Premiera w Teatrze Nowym w Łodzi.

Niedobrze jest — jeśli na zapytanie o teatr odkrywczego repertuaru, systematycznych poszukiwań, śmiałych eksperymentów, odważnego nowatorstwa pominąć musimy w odpowiedzi stolicę, a zwrócić uwagę tylko na teatralne placówki we Wrocławiu czy w Łodzi, w ubiegłym sezonie zapędzając się nawet do przykładów z morskiego Trójmiasta i Częstochowy. Niedobrze jest, jeśli omawiając repertuar teatrów warszawskich chwalić możemy jedynie rzutkość Teatru Kameralnego w zakresie polskich prapremier sztuk współczesnych i... rewię gwiazd w Teatrze Polskim, a po niespodzianki repertuarowe wyruszać aż do Teatru Ludowego na Szwedzką, podczas gdy — dla przykładu — tak zespołowy i na wysokim poziomie prowadzony Teatr Współczesny skąpi nam i premier i sztuk współczesnych.

Niech nas więc nie dziwi, że zasługa zajęcia się zapomnianym teatrem Jana Kasprowicza i pierwsze w Polsce Ludowej ukazanie na scenie dramatu tego charakterystycznego dla swej epoki poety przypadło teatrowi w Łodzi. Pono Schiller przygotowywał nową inscenizację „Buntu Napierskiego" Kasprowicza; ale zamysł nie został urzeczywistniony. I tak na polu ostał się ino Teatr Nowy.

Zmarły w 1926 r. Kasprowicz był pisarzem przez jednych nad miarę wywyższanym (dawano mu rangę pierwszego poety Młodej Polski) przez innych nad miarę ganionym. Poezja Kasprowicza jest wyrazem sprzeczności okresu, w którym Kasprowicz tworzył, przechodziła stopniową ewolucję uwstecznienia, tak znamienną dla pisarzy burżuazyjnych i drobnomieszczańskich epoki narastającego imperializmu. U Kasprowicza proces schodzenia na pozycje reakcyjne przebiegał wyjątkowo jaskrawo: autor buntowniczych wierszy w piśmie „Walka klas", wróg watykanizmu i więzień w pruskim Wrocławiu za agitację socjalistyczną — człowiek, który za młodu sam siebie nazywał wyzywająco „chamem" — z czasem napisał głośny, paszkwilancki wiersz „Byłeś mi kiedyś bożyszczem, o tłumie" o fideistyczną, prostacką „Księgę ubogich"; a po chłopsko-radykalnym dramacie „Świat się kończy" popełnił młodopolsko - eskapistyczną „Ucztę Herodiady", mistyczno-hinduską „Siłę" i zaplątanego w idealistyczne mętniactwo „Marchołta", w którego bujnym werbalizmie zagubił się nawet rubasznokrwisty, plebejski tytułowy bohater sztuki.

Niecały to jednak Kasprowicz — ów z „Hymnów". Pamiętajmy, iż pisarz — syn borykającego się z losem chłopa wielkopolskiego, sam też przebijający się z trudem przez życie — rozpoczynał swą twórczość z pozycji radykalnych, z pozycji bystrej, krytycznej, realistycznej obserwacji. Dość wcześnie popadł Kasprowicz pod wpływy młodopolskiego biologizmu i nieznośnych manier stylistycznych, ułatwiających odejście od realizmu. Ale nie dość wcześnie, by gorzkie doświadczenia młodości we wsi rodzinnej, duszonej w podwójnym ucisku prusko-kułackim nie miały się uwydatnić w jego wczesnej twórczości. Nacisk na Kasprowicza był olbrzymi — sam „socjalista" Feldman pisał, że Kasprowicz odnalazł siebie wówczas, gdy ze społecznika przeobraził się w indywidualistę i że dopiero, gdy popadł w mistycyzm „wszedł w okres swój najwyższy" — nim jednak Kasprowicz stał się autorem takich dzieł, jak „Nad przepaściami", „Na wzgórzu śmierci", „Ginącemu światu", „Dies irae", „Anima lachrymans", „Salve regina" napisał również cykl utworów chłopskich („Z chałupy", „Wojtek Skiba", „Z chłopskiego zagonu"), które choć chropawe w formie (poezja była dla Kasprowicza zawsze ciężkim trudem jak dla chłopa orka na kamienistym gruncie) zdobyły sobie trwałe miejsce w postępowym, realistycznym nurcie naszej poezji, są do dzisiaj żywe, czytywane, dają prawdziwy obraz straszliwej doli pracującego chłopa w Polsce u schyłku ubiegłego wieku. *„Jest w ludzie siła niespożyta"* — to był ideowy wówczas punkt wyjścia poety, który niebawem w programowym wierszu „My i wy" pisał: *„..Nasza poezja — echem cierpień ludów — Pragnieniem światła, chleba, wolnej dłoni — Nasza poezja bez wizyj i cudów — Dzisiaj pobudką do czynu i męstwa — A jutro... jutro oddźwiękiem zwycięstwa".*

Z tych samych bojowych, postępowych czasów Kasprowicza pochodzi tragedia chłopska „Świat się kończy" (1891), którą wystawił Teatr Nowy i z którą słusznie zamierza objechać miasteczka i wsie województwa łódzkiego. Sztuka nie jest bez poważnych, bardzo poważnych wad, które częściowo pozostały w scenicznym opracowaniu utworu przez Kazimierza Dejmka, choć opracowanie to jest na ogół trafne i wnikliwe. Pozostały, bo są przeważnie tak zrośnięte z utworem, że wytrzebić się ich nie dało; ale pozostały też z powodu zbytniej ostrożności reżysera w zakresie prawa do skrótów. Te wady sztuki, to rozgadanie i fałszywa poetyczność, dochodzące do głosu zwłaszcza w końcowych partiach utworu, to, przede wszystkim, biologizm, schodzenie Kasprowicza — już wówczas — z pozycji krytycznego realisty na pozycje fatalisty i mistyka, jak współczesny mu Hauptmann który po twardej mowie „Tkaczy" jął nasłuchiwać niebiańskich głosów „Hanusi". Sztuka Kasprowicza ma skrzywiony kręgosłup, klasowy obraz wsi przerasta w rzekomo pozaczasową, ponadklasową „tragedię losu". Ale te i inne jeszcze wady można (choć z głębokim żalem) poniekąd przeboleć wobec silnego ładunku realizmu, zawartego w pierwszej części sztuki, realizmu wysokiej próby i ostrych perspektyw.

Zwłaszcza w pierwszym akcie sztuki daje Kasprowicz świetny przekrój społeczny, jakiego nie powstydziłby się współczesny pisarz o światopoglądzie marksistowskim. Rzecz dzieje się w przeciętnej wsi wielkopolskiej współczesnej młodemu Kasprowiczowi. Bohaterem sztuki jest biedny chłop Cierpik i jego rodzina—żona i córka, Ubogą Małgosię Cierpikównę uwodzi gospodarski syn, Walek Mięta. O żeniaczce nie ma mowy (choć uczciwy Walek do niej dąży). Kułak Mięta bez trudu zniszczy biedniaka Cierpika. I oto stary Cierpik się wiesza, Małgosia topi, Cierpikowa pójdzie na żebry. Stary Mięta zresztą nie nacieszy się swoim zwycięstwem — syn żąda gruntu, a gdy mu ojciec odmawia, bo gotów grunt zapisać młodej dziewce, Maryśce, w której się nieprzytomnie zadurzył, Walek zabija ojca i pójdzie do więzienia.

Taki jest trzon fabuły. Nie on, jak zaraz można poznać decyduje o wartości utworu. Sugestywnie ukazany głód ziemi — już bardziej. Przekonywająco pokazana obojętność narodowa najzamożniejszych gospodarzy, którzy, wykupując ziemię z rąk średniaków i biedniaków, odprzedawali następnie swe grunta z wielokrotnym zyskiem „brandeburom" (kolonistom niemieckim) — również. Ale najważniejsze zalety sztuki, jej odkrywczość i samoistność w piśmiennictwie okresu tkwią. W celnym ukazaniu wiejskiego kapitalisty Wróbla i w postaci Kościelnego, w pierwszym, tak ostrym w literaturze polskiej, obrazie klasowego rozwarstwienia wsi, obrazu jej podziału przede wszystkim podług klasowych a nie nacjonalistycznych kryteriów. Stąd widzimy w ostatnim akcie sztuki mocną scenę — w Teatrze Nowym niestety niedostatecznie podkreśloną — żywiołowego buntu biedniackiej gromady, przeciw komu? Przeciw pruskiej władzy, działającej również w obronie interesów Wróbla.

Wróbel, kułak i lichwiarz, całą wieś ma w kieszeni, żyje i tyje z wyzyskiwania słabszych ekonomicznie chłopów — sąsiadów. Kasprowicz daje przejmującą ilustrację bezwzględnych kułackich metod, nie waha się też ukazać sojuszu kułaka z klerem. Wyrazicielem postawy miejscowego proboszcza jest Kościelny: obłuda, powoływanie się na miłosierdzie boże i odwoływanie się do bożej interwencji, pozorna życzliwość nawet dla ubogiej „owieczki" idzie w parze z chciwością, świętokupstwem, bezlitosnym zdzieraniem skóry z najbiedniejszych, ze stanowczym popieraniem bogaczy, gdy w grę wchodzą ważne sprawy i wspólne zasadnicze interesy. „Ja biorę... to czego dopadnę" mówi ksiądz w jednym z chłopskich wierszy Kasprowicza. Taki właśnie jest Kościelny, jako mandatariusz plebanii. Scena, w której Kościelny usiłuje wycisnąć grosze od nędzarzy Cierpików, grając cynicznie na ich wierze; brutalna, wzgardliwa postawa księdza wobec Cierpikowej, błagającej o chrześcijański pogrzeb dla męża — to najmocniejsze momenty sztuki. Kasprowicz nie daje przy tym schematycznego rysunku w technice czarno-białej, lecz, jak prawdziwy realista, tworzy ludzi pełnych, o postępowaniu umotywowanym psychologicznie, złożonym z różnych nawarstwień. Przez co funkcje demaskatorskie pierwszej połowy utworu nabierają tym większej wymowy, oddziałują z tym większą siłą.

Na scenie Teatru Nowego znalazły te walory sztuki dobry, rzetelny wyraz w realistycznej grze Bolesława Bolkowskiego (trudna scenicznie postać starego Mięty), Józefa Pilarskiego (Wróbel), Barbary Rachwalskiej (Maryśka), Janusza Kłosińskiego (Kościelny), Wandy Jakubińskiej (Jagna Cierpikowa). Niestety, nie dorównała im słaba interpretacja ról Walka i Małgosi oraz niesamowitego, nieudanego zresztą w pomyśle autorskim pokraki Wojtaszka mającego symbolizować złe moce, popychające Walka do zbrodni ojcobójstwa. Cierpika grał wyrazicie Seweryn Butrym: był jednak raczej cierpiącym, w nędzny kabat przebranym szlachcicem Horsztyńskim, niż szamocącym się w szponach kułackich — biednym chłopem.

Teatr Nowy grał w ubiegłym miesiącu — prócz sztuki Kasprowicza — sztukę czeskiego klasyka Jiraska „Latarnia", hiszpańskiego klasyka Vegi „Dziewczynę z dzbankiem", radzieckiego już klasyka Makarenki „Poemat pedagogiczny", polskiego już klasyka Zegadłowicza „Domek z kart" (w niezwykle interesującej, twórczej inscenizacji Dejmka, zbudowanej na innych przesłankach niż warszawskie przedstawienie „Domku z kart") Niebawem Teatr Nowy zagra francuskiego klasyka Beaumarchais'go „Wesele Figara" oraz wystąpi z polską prapremierą „Łaźni" Majakowskiego. Czytając ten krótki spis — wystarczy tylko życzyć Teatrowi Nowemu by nadal kroczył tak owocną w sukcesy drogą artystycznych poszukiwań i osiągnięć.

Z odgrzebania dramatu Kasprowicza należy też wyciągnąć wnioski. Nie jeden Kasprowicz i nie jeden Chovnowski („Ruchome piaski") napisali w dwudziestoleciu przed pierwszą wojną światową utwory o wyraźnie postępowym obliczu, później zapomniane. Może i w dwudziestoleciu po pierwszej wojnie światowej coś się znajdzie (choć raczej niewiele). W każdym razie — nasz stosunek do tradycji i puścizny literackiej zachęca i obowiązuje do poszukiwań.

JASZCZ

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Nakładem RSW „Prasa" Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11 Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05 Redaktor Naczelny 8-17-06 Zastępcy Redaktora Naczelnego 8-33-28, 8-77-97. Sekretarz Redakcji 8-96-65 Dział ideologiczny 8-08-89